

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



ROZMOWA Z DYR. RDLP MAŁGORZATĄ BŁYSKUN

4-5

IX FESTIWAL KULTURY ŁOWIECKIEJ W WĘGORZEWIE

10-11

CEREMONIAŁ NADAWANIA HONOROWEGO KORDELASA

12-13

TAJEMNICE PUSZCZY BORECKIEJ

24-25

DODATEK DO MYŚLIWCA - WKŁADKA



**Lasów
Państwowych**



Czy wiesz że:

- Lasy pokrywają blisko 1/3 obszaru Polski.
- Lasów w Polsce przybywa. Od końca drugiej wojny światowej powierzchnia lasów w Polsce zwiększyła się z 21% do blisko 30%. Rocznie leśnicy sadzą 500 mln drzew.
- Drewno to materiał odnawialny i najbardziej ekologiczny. Produkty z drewna są wielkim magazynem CO₂. Lasy Państwowe dostarczają na rynek 36 mln m³ drewna rocznie.
- Las daje pracę. Ponad 370 tys. osób znajduje zatrudnienie w sektorze leśno-drzewnym.
- Las jest świetnym miejscem do wypoczynku i rekreacji. W Lasach Państwowych czeka na Ciebie: 22 tys. km szlaków pieszych, 4 tys. km szlaków rowerowych, 3 tys. parkingów leśnych i miejsc postojowych, 500 pól biwakowych, 4,5 tys. miejsc noclegowych.
- Każdego roku 2 mln osób uczestniczy w zajęciach edukacyjnych prowadzonych przez leśników. Na potrzeby edukacji leśnej Lasy Państwowe wybudowały: 935 ścieżek dydaktycznych, ponad 500 wiat edukacyjnych, 247 izb leśnych i 50 ośrodków edukacji leśnej.
- Na terenie Lasów Państwowych znajduje się blisko 1300 rezerwatów, czyli 80% wszystkich istniejących w kraju. Aż 40% lasów zarządzanych przez Lasy Państwowe wchodzi w skład europejskiej sieci Natura 2000.

DLA LASU DLA LUDZI

www.lasy.gov.pl

Jeszcze raz w sprawie kultury słowa i etyki łowieckiej



Do napisania tych paru słów na temat etyki łowieckiej sprowokowały mnie różnego rodzaju doniesienia prasowe pojawiające się na łamach czasopism centralnych lub lokalnych, często niezwiązanych z myślistwem, wydawanych w różnych województwach, oraz wpisy na portalach internetowych, w tym łowieckich, w których opluwa się nas w niewybredny sposób niecywilizowanym językiem. Ponadto, z tych tekstów, wypowiedzi i wpisów na portalach zieje nienawiścią, brakiem tolerancji, wiedzy, i to poddawanej so-

cjotechnicznej obróbce. Manipuluje się danymi statystycznymi, wybierając tylko te, które są wygodne dla strony atakującej. Na przykład, podważane są nawet oficjalne dane Ministerstwa Środowiska o liczebności łośi w Polsce, które są oparte na kilkuletnim ich liczeniu przez służby leśne, myśliwych i szerokie grono wolontariuszy. Jak się okazuje, rzekomi przyrodnicy (?) wiedzą lepiej, że łośi jest mniej niż podają to oficjalne źródła. A jeżeli jeszcze zabierze głos amator - przyrodnik, ale guru w tym środowisku, to nawet największy autorytet naukowy nie ma szans przebicia się ze swoimi argumentami przez ten medialny i prasowy szum. Mogę zrozumieć, że część naszego społeczeństwa jest zagubiona w wirze różnego rodzaju informacji, tych prawdziwych i tych manipulowanych, w których rozgraniczenie prawdy od fałszu jest trudne do uchwycenia, ale jawne kłamstwa, pomówienia, brak wiedzy na temat łowiectwa i ordynarny język, są nie do zaakceptowania. Brak odpowiedzialności za słowo pisane jest przykry i świadczy o niskiej kulturze. „Szacunek dla słowa – pisał Dag Hammarskjöld, były sekretarz ONZ, w swoich notatkach – jest pierwszym wymogiem dyscypliny zdolnej wychować człowieka dojrzałego umysłowo, uczuciowo i moralnie. Szacunek dla słowa - używanie go z największą oględnością i uczciwą głęboką miłością prawdy – jest też warunkiem rozwoju społeczności ludzkiej i rodzaju ludzkiego. Nadużywanie słowa, to okazywanie pogardy człowiekowi. To minowanie mostów i zatrucie źródeł. To cofanie nas na długiej drodze rozwoju człowieka.”

Inny problem, który mnie degustuje, to nieodpowiedzialne publikowanie w Internecie zdjęć przez myśliwych, chwalcących się swoimi „sukcesami”. Zdjęcia te wywołują odwrotny skutek wśród odbiorców, w tym i samych myśliwych. Narazamy się tym samym niepotrzebnie na krytykę i ataki różnych nieżyczliwych nam środowisk z zupełnie błahego powodu – jednego nieopatrzego zdjęcia. A wszystko z powodu braku wyobraźni, wiedzy czy skromności. Pamiętajmy, że są rzeczy, których nie da się cofnąć. To – rzucony kamień – rzucone słowo, okazja, której się nie wykorzystano, oraz czas, który bezpowrotnie minął.

Darz bór!
Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Jarosław Groszyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Robert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Stary Dzierzgoń
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Młode lisy

Foto: Robert M. Konieczko

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.

Zieleń lasu towarzyszy mi

Rozmowa z Małgorzatą Błyskun, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie

– Niedawno zapoznaliśmy się z nominacją na nowego dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Została nim Pani nadleśniczy Nadleśnictwa Wipsowo Małgorzata Błyskun. Jest Pani jedyną kobietą w gronie dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych w kraju. Gratulujemy i życzymy wszelkiej pomyślności w pracy na zajmowanym stanowisku. Proszę powiedzieć czytelnikom „Myśliwca” kilka słów o sobie.

– Nieraz żartuję, że mam zieloną krew. Faktem jest, że zieleń lasu towarzyszy mi przez całe życie. Wychowałam się w Puszczy Piskiej. Leśnikami byli mój dziadek i ojciec. Mój mąż, którego poznałam na studiach, jest również leśnikiem. Mamy dorosłą córkę Kasię, która jednak w nasze ślady nie poszła i leśnikiem nie została. Pracę zawodową w Lasach Państwowych rozpoczęłam w 1987 roku od stażu w Nadleśnictwie Mrągowo. W roku 1993 przeniosłam się do Nadleśnictwa Strzałowo. Trzy lata później zostałam zastępcą nadleśniczego tego Nadleśnictwa. Tę funkcję pełniłam do marca 2013 roku, kiedy to powierzono mi kierowanie Nadleśnictwem Wipsowo. 24 marca bieżącego roku Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak powołał mnie na stanowisko dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Wielokrotnie powtarzałam już, że dziękuję Panu dyrektorowi Generalnemu za odwagę, bo moje powołanie traktuję jako gest wobec wszystkich kobiet związanych z lasem.

– W bieżącym roku Lasy Państwowe obchodzą swoje 90-lecie. W jakiej znajdują się kondycji i jaka jest dalsza ich przyszłość? Uściślając. Jakie są trendy rozwoju gospodarki leśnej.

– Model polskiego leśnictwa, który 90 lat temu opracował Adam Loret, pierwszy dyrektor Lasów Państwowych, okazał się ponadczasowy w swoich założeniach. Polskie leśnictwo jest stawiane za wzór nie tylko w Europie, ale i całym świecie. Nie oznacza to oczywiście, że pracujemy tak, jak to było 90, czy 50 lat temu. Polskie leśnictwo ewoluuje. Coraz chętniej sięgamy po rozmaite nowinki techniczne, a w swojej codziennej pracy korzystamy przecież z dorobku naukowców. Leśnictwo rozwija się, jak każda dziedzina wiedzy. Jednak sama idea trwale zrównoważonej gospodarki leśnej jest uniwersalna. Polskie lasy nie są własnością leśników. Są własnością całego społeczeństwa. My, leśnicy jesteśmy profesjonalistami, którzy w imieniu tego społeczeństwa starają się, jak najlepiej gospodarować tymi zasobami. Z badań opinii publicznej jasno wynika, że leśnicy jako grupa zawodowa cieszą się dużym zaufaniem społecznym, ustępujemy



tylko strażakom. I to jest chyba dobry miernik tego, jaka jest kondycja polskich lasów. Z drugiej strony, Lasy Państwowe są samowystarczalne, samodzielnie finansujemy naszą działalność. A co do przyszłości leśnictwa w Polsce to myślę, że cały czas będziemy dążyć do znalezienia punktu równowagi między trzema podstawowymi funkcjami lasu, czyli funkcją produkcyjną, ekologiczną i społeczną. Te wszystkie trzy funkcje są jednakowo ważne i trzeba je umiejętnie godzić.

– Będąc na stanowiskach z-cy nadleśniczego i nadleśniczego osiągnęła Pani duży sukces i uznanie w dziedzinie współpracy z młodzieżą, w działalności ekologicznej za co przyznano Pani tytuł Kobiety Sukcesu Warmii i Mazur w 2012 r. Będąc teraz na innym stanowisku i mając inne możliwości, czego chciałaby Pani dyrektor dokonać jeszcze w tej dziedzinie?

– Sukces to chwytliwe, często używane przez media, słowo, ale ja wolę raczej mówić o ciężkiej pracy. Owszem, pewne rzeczy udało się zrobić, ale nie jest to przecież tylko moja zasługa, ale całego grona fantastycznych ludzi z którymi dane mi było pracować. I mówię tu zarówno o współpracownikach z Lasów Państwowych, jak i o przedstawicielach lokalnych społeczności. Pierwszy przykład z brzegu, który przychodzi mi do głowy, to choćby oddana niedawno do użytku ścieżka edukacyjna „Śladami Leśnych Duchów”

przez całe życie

w Węgoju koło Biskupca. To jedyne takie przedsięwzięcie w Polsce, a zarazem doskonały przykład współpracy między leśnikami a lokalną społecznością. Jako dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie nie zamierzam zmieniać swojego sposobu myślenia o udostępnianiu lasu społeczeństwu. Pozostają otwarta na dobre pomysły i będę pracować tak, aby każdy, kto wybierze się do lasu, czy to na spacer, czy na grzyby, chętnie do tego lasu wracał.

– Pani Dyrektor nie poluje, ale łowiectwo nie jest Pani obce ze względów zawodowych i rodzinnych. Jak Pani je postrzega? Z chwilą kiedy to stanowisko obejmuje nowy dyrektor często zmieniają się nastroje, pojawiają się nowe postrzeżenie łowiectwa.

– To prawda, sama nie poluję, ale łowiectwo to dla mnie temat całkowicie naturalny. A jak je postrzegam? Najprościej rzecz ujmując: jako nierozdzielny element otaczającego nas świata. Człowiek tak dalece przekształcił środowisko, że gospodarowanie populacjami zwierzyny stało się obiektywną koniecznością. Nie ukrywam, że choć sama nie poluję jestem miłośniczką kultury łowieckiej, szczególnie sygnalistyki. Nie wyobrażam sobie żadnej leśnej uroczystości bez udziału sygnalistów.

– Jak Pani zdaniem powinna wyglądać obecnie współpraca na linii RDLP – PZŁ w naszym okręgu.

– Jestem przekonana, że musi być to współpraca oparta na zasadzie wzajemnego szacunku i zrozumienia. To bardzo ważne, bo przecież jesteśmy zobligowani do współpracy również przez obowiązujące prawo. Ustawa Prawo Łowieckie mówi przecież o trosce o rozwój łowiectwa, ochronie środowiska przyrodniczego, zachowaniu i rozwoju populacji zwierząt łownych i innych dziko żyjących. Lasy Państwowe wypełniają wszystkie te zapisy. A jeśli mówimy o kooperacji z PZŁ to dochodzą nam przecież nowe, wspólne zadania. Przypomnę tylko, że Ministerstwo Środowiska zobowiązało nas do współpracy w zakresie dynamiki populacji jeleniowatych. Tego zadania nie da się prawidłowo wykonać bez odpowiedniego planowania łowieckiego i wykonywanie zapisów Rocznych Planów Łowieckich. To samo dotyczy współpracy w zakresie ograniczania szkód od zwierzyny w lasach.

*Z Małgorzatą Błyskun
rozmawiał Zbigniew Korejwo*

50 lat Ludwika Narewskiego w Polskim Związku Łowieckim

W dniu 21 marca 2014 r. w Muzeum Mazurskim w Szczytnie odbył się benefis Ludwika Narewskiego z okazji 80-lecia urodzin i 50-lecia przynależności do PZŁ, niestrudzonego propagatora tradycji i kultury łowieckiej, długoletniego łowczego rejonowego rejonu Szczytna oraz aktywnego działacza szczebla okręgowego w Olsztynie.

O Ludwiku Narewskim i Jego związkach z myślistwem pisaliśmy w 57 numerze Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego. Teraz nadszedł czas, kiedy starosta szczytyński, dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, kierownik Muzeum Mazurskiego w Szczytnie i prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Szczytnie postanowili uczcić dorobek Ludwika Narewskiego, ponieważ wygasza swoją działalność, zamieniając strzelbę na aparat fotograficzny z racji wieku. O tym jaki Ludwik Narewski był i jest postrzegany w środowisku, czego do-



*Gratulacje Ludwikowi składa burmistrz Szczytna
Danuta Górka
fot. Arch.redakcji*

konał w okresie swojej aktywnej działalności, nich świadczy ten benefis, podczas którego otrzymał stos listów pochwalnych, oficjalnych gratulacji, w tym od kolegów, miejscowych kół łowieckich i władz okręgowych. A prezentami dosłownie został zasypany. Na zakończenie benefitu Ludwik podziękował wszystkim za lata pracy, za pobyt z kolegami w łowisku i wspaniałe przeżycia na łonie przyrody, za docenienie jego roli w tym, co robił z potrzeby serca i obowiązku.

Dziękujemy ci Ludwiku za te lata bytności z nami i Twoje oddanie sprawom Polskiego Związku Łowieckiego. Darz Bór! Życzymy dalszych pogodnych lat w zdrowiu i pomyślności. Wśród nas dalej będziesz mile widziany, wszędzie tam, gdzie i my jesteśmy, w polu, w kniei, na oficjalnych i kameralnych uroczystościach.

Myśliwi koła łowieckiego „Żbik



Dzieci ze SP w Klonie z gością w KŁ „Żbik”

14 czerwca 2014 roku

Myśliwi Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno – w ramach wniosku „Myśliwi naturze” ogłoszonego przez WFOŚiGW – zorganizowali moc atrakcji dla uczniów Szkoły Podstawowej w Klonie. Czterdzieści dzieci uczestniczyło w wycieczkach edukacyjnych i konkursach. Nie zabrakło niespodzianek oraz prezentów.

Zorganizowano dwie wycieczki edukacyjne po najciekawszych zakątkach łowiska. Szczególną uwagę zwrócono na poletka żerowe dla zwierzyny zagospodarowane w leśnych lukach i obsadzone topinamburem. Odwiedzono paśniki dla dzików, jeleni i saren. Myśliwi omówili sposoby gromadzenia karmy, rodzaje i sposoby dokarmiania w okresie zimowym. Podczas drugiej wycieczki dzieci miały możliwość zapoznania się ze sposobami zatrzymania wody w środowisku przyrodniczym przez bobry, a także przywrócenie pierwotnego stanu przez celowe działania człowieka. Nie zabrakło tradycji i historii. Uczniowie odwiedzili kapliczkę św. Huberta, przy której myśliwi co roku spotykają się podczas obchodów święta swojego patrona na mszy polowej. Znajdują się tam także kamienie pamiątkowe poświęcone pamięci kolegów, którzy odeszli do „krainy wiecznych łowów”, i tym, którzy pracowali i pracują dla dobra Koła.

Niewątpliwie atrakcją był pluszowy bocian Leśnego Kompleksu Promocyjnego Nadleśnictwa Spychowo, który powitał dzieci przed „Żbikówką”, a wcielił się w niego sta-

żysta Maciej Woźniak. Myśliwi wspólnie z pracownikami Nadleśnictwa Spychowo przeprowadzili wiele zabaw jak: rozwiązywanie rebusów, krzyżówek, zagadek, odgadywanie tropów zwierząt. Zorganizowano konkurs plastyczny o tematyce „Myśliwi naturze”, i nagrodzono cztery najlepsze prace. Dzieci miały możliwość objerzenia prezentacji promującej pierwszą książeczkę wydaną przez koło łowieckie rejonu szczycieńskiego o tematyce przyrodniczo-łowieckiej pt. „O Huberciku, który chciał zostać myśliwym”. Wydanie współfinansowano ze środków 8 kół łowieckich i WFOŚiGW w Olsztynie. Konkurs wiedzy przyrodniczo-łowieckiej dla dzieci oparty na znajomości informacji z książeczki, odbędzie się po wakacjach.

Najważniejszym wydarzeniem było podpisanie porozumienia o współpracy między Kołem Łowieckim „Żbik” Szczytno a Szkołą Podstawową w Klonie. Koło reprezentował Prezes Leszek Buła, a szkołę Dyrektor Marzena Błaszczak. Zapowiedziano następne wspólne przedsięwzięcia:

- ❑ wypuszczanie kuropatw wspólnie z dziećmi,
- ❑ zbiórkę karmy i dokarmianie kuropatw zimą,
- ❑ konkurs wiedzy przyrodniczo-łowieckiej

Otwarcie Centrum Edukacji Przyrodniczej Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno – ŻBIKÓWKA

21 czerwca 2014 roku

W sobotę 21 czerwca br. Koło Łowieckie „Żbik” Szczytno otworzyło w miejscowości Stare Czajki Centrum Edukacji Przyrodniczej Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno – ŻBIKÓWKA.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą odprawioną przez ks. kapelana Andrzeja Wysockiego, ks. dziekana Józefa Midurę oraz ks. Krzysztofa Salamona. W części oficjalnej prezes Leszek Buła przedstawił historię działalności koła:

Koło Łowieckie „Żbik” Szczytno istnieje od lutego 1953 roku. Dzierżawi 2 przylegające do siebie obwody łowieckie 292 i 313 położone w powiecie szczycieńskim i w Nadleśnictwach Szczytno i Spychowo.

Od początku istnienia koło główny nacisk położyło na gospodarkę łowiecką i zapewnienie jak najlepszych warunków do uprawiania pasji łowieckiej przez członków koła.

W dniu 6. września 2008 r. koło uroczyście obchodziło jubileusz 55-lecia. Z okazji jubileuszu koło otrzymało sztandar ufundowany przez bractwo myśliwskie oraz sympatyków oraz zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Aby uroczyście obchodzić święto patrona wybudowaliśmy kapliczkę św. Huberta w obwodzie łowieckim 313, Leśnictwo Kopytko, Nadleśnictwo Spychowo, gdzie odprawiane są msze święte Hubertowskie. W tym urokliwym miejscu odsłonięto także tablice upamiętniające kolegów, którzy odeszli do „krainy wiecznych łowów”, oraz tych, którzy pracowali i pracują na rzecz dobrego wizerunku Koła.

Nieobojętne nam jest środowisko przyrodnicze. Koło uczestniczy w projekcie odbudowy drobnej



Występy zespołu „Bursztyнки” przed Żbikówką

Szczytno dzieciom

zwierzyny w powiecie. We współpracy z kołami i Szczycieńskim Towarzystwem Przyrodniczym, przy wsparciu finansowym z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, 10 września 2013 r. wpuszczono do naszych obwodów 129 szt. kuropatw, w 2014 r. będzie to 90 szt. Ze środków własnych wsiedlono 50 szt. bażantów.

W celu podniesienia aktywności członków i nagradzania za pracę wprowadzono medal Zasłużony dla Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno, a od br. Walne Zgromadzenie podjęło uchwałę o wprowadzeniu Honorowego Kordelasa Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno.

Zaangażowanie kolegów oraz sytuacja finansowa sprzyjała podjęciu największego zadania. Kilka lat temu podczas Zarządu Koła zrodził się pomysł wybudowania domku myśliwskiego. W dniu 25 marca 2011 r. zawarto umowę dzierżawy nieruchomości gruntowej o pow. 19 a, położonej w Starych Czajkach.

I tak się zaczęło ...

W tym dniu – tak ważnym dla Koła

była możliwość podziękowania za współpracę. Wręczono odznaczenia Zasłużony dla Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno, które otrzymali. Dariusz Zalewski, Marek Michniewicz oraz firma WELES, którą reprezentował Mariusz Chyczewski.

Podziękowano także instytucjom i sponsorom za pomoc w realizacji tego celu.

- Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie,
- Wójtowi Gminy Świętajno Januszowi Pabichowi oraz Radzie Gminy.

Sponsorom:

- Firmie SANPROD, której właścicielem jest kol. Henryk Białczak wraz z małżonką Barbarą,
- Zakład Drzewny Świdwiborek; jest to firma rodzinna a właścicielami są Tadeusz Domian wraz z małżonką Teresą oraz synowie Adam, Darek i Michał,
- Firmie Remonty Placów, Dróg i Ulic reprezentowanej przez Lecha Piotra Antosiaka.

Ceremonia otwarcia centrum do-

konali członkowie Zarządu Koła, prezes MORŁ Feliks Czajkowski, Łowczy Okręgowy Dariusz Zalewski, ks. Kapelan Andrzej Wysocki oraz sponsorzy. Następnie, aby ustrzec przed nieszczęściami korzystających z centrum oraz zapewnić im i całemu gronu kolegów myśliwych przychylny los, ks. kapelan dokonał poświęcenia obiektu.

Miłym zaskoczeniem była obecność Urszuli Paślawskiej podsekretarza w Ministerstwie Skarbu Państwa, która reprezentowała Stowarzyszenie Polskie Diany. W swoim przemówieniu zachęcała żony myśliwych do wstąpienia w szeregi PZŁ, aby powiększyć grono „Dian”.

Nie zabrakło przedstawicieli młodego pokolenia. W części artystycznej wystąpił Zespół Bursztyнки ze Szkoły Podstawowej w Klonie. Sygnały myśliwskie odegrał stażysta Koła Batalion Klaudiusz Woźniak.

Uroczystości zakończyły się biesiadą, na której nie mogło zabraknąć pieczonego dzika *Pozdrawiam!*

B. Woźniak
Foto: arch. koła

KONKURS PRZYRODNICZY dla dzieci i młodzieży

ZOPZŁ w Olsztynie ogłasza trzy konkursy dla:

- ◆ dzieci ze szkół podstawowych z klas I-IV w dziedzinie malarstwa i rysunku
- ◆ dzieci ze szkół podstawowych we współpracy z rodzicami w dziedzinie wykonania karmnika lub budki lęgowej dla ptaków
- ◆ dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych i ponadpodstawowych w dziedzinie fotografii przyrodniczej.

Współorganizatorami konkursów są: Kuratorium Oświaty w Olsztynie oraz Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Olsztynie. Honorowym patronem konkursów jest, podobnie jak w ubiegłym roku, Wojewoda Warmińsko-Mazurski.

Czas trwania konkursów: 15.08.2014 30.10.2014 r.



Zdjęcie nagrodzone w ubiegłym roku na konkursie przyrodniczym. Autor: Dawid Kobylński, uczeń III kl. LO w Lidzbarku Warmińskim

Na uczestników zmagani konkursowych czekają atrakcyjne nagrody. Regulaminy konkursów są

dostępne na stronie internetowej ZOPZŁ w Olsztynie - www.pzlol-sztyn.pl

Majówka na strzelnicy



zdj. R. Grzywiński

Wstęgę przecinają od lewej: Lech Chwieroś, Maria Grzywińska i Ryszard Ziębliński

To była inwestycja ubiegłoroczna ale ze względu na jesienną słotę postanowiliśmy poczekać do wiosny mówił Jarosław Żukowski – łowczy okręgowy ZO PZŁ w Białymstoku – podczas majowego otwarcia nowych obiektów na myśliwskiej

Chór Leśników z Hajnówki

strzelnicy w Zielonej k.Grabówki.

Impreza w formie biesiady myśliwskiej zgromadziła wielu zaproszonych gości m.in. przedstawicieli organizacji i służb mundurowych z którymi od lat współpracujemy oraz delegacje kół łowieckich

z naszego okręgu. Nowo powstały obiekt to budynek gospodarczy z trzonem kuchennym do cateringu i wiata na ok. 100 – 120 miejsc z urządzonym kominkiem . Wokół las, pięknie zagospodarowany teren z oczkiem wodnym i miejscem na ognisko. Wszystko to tworzy doskonałą bazę dla kół łowieckich do różnego rodzaju spotkań zawodów strzeleckich i wypoczynku. Jak się okazało te założenia były strzałem w dziesiątkę, bo już podczas pierwszej imprezy widać było, że każdy dla siebie znalazł jakieś miejsce. Kiedy na murawie występował Zespół „ Żubrosie” część spośród tłumnie przybyłych gości biesiadowała przy wielkich stołach i kominku, inni przy ognisku opiekali kiełbaski a niektórzy w tym czasie podziwiali nowe obiekty. Ale kiedy rozległy się potężne głosy Chóru Leśników z Hajnówki, wszyscy przyłączyli się do wspólnego śpiewania, i bisom nie było końca.

Pogoda przez cały czas dopisywała chociaż oprócz wody święconej zebranych symbolicznie pokropił majowy deszczyk. Biesiadowano do wieczora. Myśliwi już planowali pikniki strzeleckie i inne spotkania które można zorganizować w tak doskonale zagospodarowanym miejscu. To była niezwykle udana majówka na jednej, z ponoć najładniejszych, strzelnic w Polsce.

Alicja Milewska



Uwaga! Zbliża się kolejna edycja balu „KARNAWAŁOWE ŁOWY”

Myśliwi nie tylko polują, gospodarują w łowisku ale potrafią kulturalnie się bawić. Już teraz informujemy zainteresowanych, że 10 stycznia 2015 r. w hotelu „Omega” odbędzie się kolejny wystrzałowy bal myśliwski z atrakcjami „Karnawałowe łowy”. Koszt balu 400 zł od pary.

Serdecznie zapraszamy. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej ZOPZŁ w Olsztynie [HYPERLINK „http://www.pzlolsztyn.pl”](http://www.pzlolsztyn.pl) www.pzlolsztyn.pl



ZOPZŁ Olsztyn



Przed dworkiem w Parkwicach

Historia mazurskiego, w tym i elbląskiego, łowiectwa, w przeważającej swej większości, związana jest z Prusami Wschodnimi. Przez wieki panowali na tej ziemi Prusowie, a potem pruscy koloniści. Ale historia jest tylko historią, i trzeba na nią patrzeć przez ten pryzmat. Jedną z większych ciekawostek tych ziem jest to, że na przełomie XIX i XX wieku, w lasach starodzierżońskich, polował cesarz Niemiec i król Prus Wschodnich Wilhelm II. Pozostały po nim pamiątki w postaci kamiennych obelisków w lasach leśnictwa królewskiego, w Starym Mieście gm. Stary Dzierzgoń. Wielkie pruskie rody były często spokrewnione lub zaprzyjaźnione z rodami królewskimi czy cesarskimi. Gospodarzowi ogromny zaszczyt sprawiało goszczenie ksiąząt i władców Prus oraz Niemiec we własnym majątku. Doskonałą ku temu okazję stanowiły polowania. Szczególnie jeśli dobra rodowe obfitowały w zwierzynę łowną. Po tych polowaniach pozostały kamienne obeliski z wrytymi napisami. Ustawiano je na polecenie Aleksandra zu Dohna, łowczego i prowadzącego sforę psów na cesarskim dworze, który stał podówczas na czele potężnego, wschodniopruskiego rodu Dohna.

Sława rogowca z Prakwic spowodowała, że w 1880 r., przybył tu na polowanie, pierwszy członek rodu królewskiego. Był to książę **Friedrich Carl von Preussen** (kuzyn Wilhelma II, zmarły w 1885 r.). Zauroczony łowiskami i wielkością poroży, przyjechał do Prakwic jeszcze trzykrotnie. W sumie ustrzelił ok. dwudziestu rogowców, których poroża po jego śmierci powróciły do dworu w Prakwicach i stały się zaczątkiem kolekcji cesarskich trofeów. O jego pobycie zaświadcza najstarszy kamień ustawiony w lasach prakwickich, pochodzący z 1882 roku. Wryty na nim napis głosi, że „Książę Carl Friedrich von Preussen, 30 maja 1882 roku, strzelił w tym miejscu kapitalnego rogowca. (niem. S.K.H Prinz Friedrich Carl von Preussen erlegten 30 Mai 1882 einen capitalen Rehbock). Książę Carl opowiadał o prakwickich rogowcach młodemu następcy tronu Wilhelmowi von Preussen, który jako drugi królewski myśliwy przybył do Prakwic w 1884 roku. Książę strzelił tutaj swojego pierwszego kapitalnego rogowca. Na polowaniu został zaproszony do pobliskiego majątku Lipiec (niem. Lippitz), nie będącym własnością Dohnów. Na pamiątkę tego wydarzenia właściciel Lipiec ustawił na granicy ziem prakwickich i lipieckich kamień z wrytym napisem. Od tego wydarzenia honorowano udane polowanie kamiennym obeliskiem.

Udane polowanie w 1884 r. spowodowało, że Wilhelm von Preussen odwiedzał Prakwice corocznie do 1910 roku. W lasach prakwickich do dnia dzisiejszego znajduje się kamień nazywany przez miejscowych myśliwych „Drewnianym kamieniem”, a to dlatego, że gdy jest obrosnięty mchem, przypomina z daleka pień drzewa. Jest to największy kamienny obelisk pochodzący z 1887 r., ustawiony dla Wilhelma jeszcze jako księcia, rok później koronowano go na Cesarza Niemiec i Króla Prus Wschodnich. Napis

Miejsce w którym padł kapitalny rogowca z ręki cesarza Wilhelma II

w języku niemieckim brzmi „S.K.H Prinz Wilhelm von Preussen erlegten hier am.15 Mai 1887 einen capitalen Rehbock”, co znaczy, że rogowca padł z książęcej ręki 15 maja 1887 roku. Jak podają niemieckie źródła historyczne, Wilhelm II w sumie strzelił w Prakwicach około 500 sztuk rogowców co spowodowało tak znaczny ubytek populacji, że przez następne 20 lat odbudowywano ich stan. Był on fanatykiem polowań właściwie na wszystko. Strzelał nie tylko sztuki o okazałym porożu, ale także te słabe, niczym specjalnie się niewyróżniające.

W każdym miejscu, gdzie w Prakwicach strzelił rogowca, ustawiano drewniany pal-słup, na którym były wryte: data pozyskania zwierzca, cesarska korona i literka „W”. Do czasu upadku monarchii, słupy te corocznie odnawiano i konserwowano. Tylko w miejscach, gdzie z cesarskiej ręki padł kapitalny rogowca, ustawiano kamienny obelisk z napisem: „S.M. Kaiser u König erlegten hier (tutaj następowała data) einen capitalen Rehbock”. Ustawiono takich kamieni ok. 105., do dzisiaj odnaleziono 22.

W łowach Wilhelmowi towarzyszył zawsze nadworny łowczy von Dohnów – Gustaw Adolf Schmidt, który pomagał cesarzowi w oddaniu strzału. Trzeba bowiem dodać, że cesarz był kaleką od urodzenia i miał niesprawną lewą rękę. Schmidt służył mu swoim ramieniem jako podpórka i nastawiał przyrządy celownicze. Jego Wysokość podczas łowów używał broni myśliwskiej z ruchomą szczerbinką, kal. 5,2x34 R, zwanej 5,2 mm-Kronprinz). Schmidt potem opowiadał, że cesarzowi z emocji tak silnie chwiała się broń, że musiał zakrywać szczerbinkę, aby dostojny myśliwy mógł się uspokoić i odprężyć przed oddaniem strzału. Cesarz nieraz żartobliwie przygadywał Schmidtowni, „że skoro tak dobrze mu wszystko ustawia, to niech też ustawi mu księżyc, żeby lepiej świecił”. Łowczy towarzyszył cesarzowi w tych wyprawach przez szesnaście lat. Gustaw Adolf Schmidt był jednocześnie leśniczym w Starym Mieście, które wchodziło w skład dóbr von Dohnów. Dzisiaj w tym budynku nadal mieści się siedziba leśnictwa „Królewskie”, mieszka w nim leśniczy Marian Maślanka, też łowczy, tyle że nie łowczy nadworny, ale łowczy Koła Łowieckiego „Knieja” w Starym Dzierzgoniu. Historię kamieni Wilhelma odkrył i rozpropagował Andrzej Czapliński – członek miejscowego KŁ. „Knieja”. Powstała też internetowa wersja książki www.kamienie-wilhelma.net.pl, do której lektury zapraszamy. Podobne kamienie ustawiano Wilhelmowi II w Puszczy Rominckiej, w okolicach Gołdapi, upamiętniały jednak polowania na jelenie byki. Historia toczy się dalej. Dzisiaj tylko kilkanaście kamieni przypomina, że przed nami ktoś czyhał tutaj na zwierzca. Tylko las, niemy świadek wszystkich zdarzeń, trwa na swoim miejscu. I tylko rogowce, które obecnie udaje się nam, współczesnym myśliwym, pozyskać, przypominają o ciągłości dziejów. Skończyła się era Prus Wschodnich, era wielkich rodów. Nie ma cesarzy, królów, ksiąząt, ale nadal są myśliwi. Kamienie zaświadczały o historii łowiectwa na tych ziemiach, i warto poznać tę historię, bo jest naprawdę pasjonująca.

Tekst i foto Andrzej Czapliński





Czekając na jubileusz!



Konkurs budowy zwyżki

Niedawno świętowaliśmy pierwszy festiwal kultury łowieckiej w Węgorzewie – jeszcze pod nazwą „Festynu łowieckiego”, który odbył się, jako impreza towarzysząca w ramach Dni Węgorzewa w lipcu 2006 roku. Tymczasem za nami już IX Regionalny Festiwal Kultury Łowieckiej. Jakże ten czas leci... Jednak idea i cel festiwalu pozostały i cieszy fakt, że tego typu ofert kierowanych od myśliwych do społeczeństwa jest coraz więcej, że do tak cennych inicjatyw promujących łowiectwo przyłączają się lokalne samorządy oraz szereg instytucji, organizacji społecznych i podmiotów, które we współpracy z myśliwymi widzą możliwość własnej promocji.

Węgorzewski festiwal, który odbył się 5 lipca br., tradycyjnie zaprezentował się bogatą ofertą programową. Były oczywiście zmagania terenowe dla sympatyków „off roadu”, czyli posiadaczy „terenówek”. Nie obyło się bez prezentacji psów ras myśliwskich, w której zaprezentowano legawce, gończe, płochacze, posokowce, norowce i dzikarze – psy okolicznych myśliwych, sympatyków łowiectwa i osób prywatnych. Ze strzelnicą wiatrówki przybył też Cezary Łój. Swoje zielone namioty, już w godzinach rannych rozstawili leśnicy, którzy prezentowali bogactwo naszych lasów, przedstawiali pracę leśników, organizowali różnorodne konkursy dla dzieci, w których udział zawsze nagradzany był symbolicznym gadżetem. Bogata prezentacja przedstawicieli RDLP z Olsztyna i Białegostoku z Nadleśnictw w Borkach, Czerwonym Dworze, Drygałach, Giżycku i Srokowie z pewnością wiąże się z obchodzonym w bieżącym roku jubileuszem 90-lecia Lasów Państwowych. Dodam, że dodatkowy jubileusz 70-lecia obchodzi dyrekcja w Białymstoku. Obok leśników, miejsce zajęli myśliwi reprezentujący Polski Związek Łowiecki.

Było również budowanie. Myśliwi z trzech węgorzewskich kół łowieckich pokazali swoje umiejętności przy budowaniu urządzenia łowieckiego, jakim jest tzw. zasiadka, a u nas zwana zwyżką wolnostojącą. Rywalizacja była wprost nieopisana i zacięta, a o poszczególnych lokatach przesądziły pojedyncze punkty. Klasyfikacja, poczynając od pierwszego miejsca, była następująca: „Cyranka”, „Mazury”, „Żbik”. To nie był łatwy konkurs. Myśliwi biorący udział prezentują niejednokrotnie kunszt ciesielski i zdolności architektoniczne, nie brakuje im też „pary w rękach”,

bo – co ważne – konkurs odbywa się z użyciem wyłącznie narzędzi ręcznych, a więc siekiery, piły i młotka, a do dyspozycji zawodnicy mają jeszcze gwoździe i kilkumetrowe żerdzie. Konkurs jest na tyle popularny, że jego regulamin jest już wykorzystywany na innych podobnych imprezach w naszym kraju. Zaznaczyć należy, że ten punkt programowy nie byłby aż tak atrakcyjny, gdyby nie jego główny sponsor – Nadleśnictwo Borki w Krukankach. Nagrody trafiły nie tylko do każdego zawodnika, ale zwycięska drużyna otrzymała bardzo cenny prezent.

Przy okazji tego konkursu, parę słów o trzech innych, zresztą nowych inicjatywach. Dwie pierwsze również dotyczą konkursów. Pierwszy z nich, to konkurs plastyczny dla dzieci szkół podstawowych pt. „O czym szumi leśna kraina?”, realizowany pod patronatem RDLP w Olsztynie i Nadleśnictwa Srokowo. Drugi, to konkurs fotograficzny pt. „Leśna echa” pod patronatem RDLP w Białymstoku i Nadleśnictwa w Czerwonym Dworze, który skierowany został do młodzieży z gimnazjów. Konkursy te ogłoszono jeszcze w pierwszym kwartale br., a ich rozstrzygnięcia dokonano przed festiwalem, tak aby laureatów udekorować na scenie festiwalowej. Nagrody rzeczowe, zarówno dla osób z pierwszych trzech miejsc, jak i wyróżnionych były niezwykle cenne. Ponadto, jedna ze szkół podstawowych z Giżycka otrzymała telewizor za laureata konkursu plastycznego. Trzecią inicjatywą była tzw. „ścieżka edukacyjna” przygotowana również z myślą o najmłodszych. To coraz popularniejszy obecnie sposób angażowania dzieci na różnego rodzaju festiwalach i piknikach rodzinnych do udziału w konkursach odbywających się w trakcie ich trwania. Z nami w tym względzie współpracowali leśnicy, lokalna grupa działania, Starostwo Węgorzewskie i miejscowi myśliwi. W każdym z wymienionych miejsc dziecko otrzymywało zadanie, którego wykonanie potwierdzano pieczęcią na odpowiedniej karcie, dzieci otrzymywały również gadżety. Karty po całkowitym uzupełnieniu o wymagane pieczęcie trafiały do urny, z której następnie losowano cenne nagrody. Dodam, że w „ścieżce ekologicznej” udział wzięło 140 dzieci, dla których przygotowano prawie 30 nagród rzeczowych, z najcenniejszą – tabletem.

Festiwal myśliwski sygnalistką stoją. Dlatego też sygnalistyki u nas nie zabrakło, a w programie przygotowano również punkt, w którym Piotr Grzywacz – znany chyba wszystkim sygnalistom myśliwskim w Polsce – przygotował prezentację rogów myśliwskich.

W ramach festiwalu od kilku już lat przygotowujemy również część naukową, czyli „forum łowieckie”. Tym razem jego tytuł związany był z motywem przewodnim festiwalu i brzmiał: „Populacja dzika – funkcjonowanie i zagrożenia”. Wykłady swoje zaprezentował dr Tomasz Podgórski z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży, mgr Bartłomiej Popczyk z Wydziału Nauk o Zwierzętach SGGW w Warszawie oraz lek. wet. Marek Pirsztuk z Augustowa.

Węgorzewski festiwal nie obędzie się bez okolicznościowej wystawy. Tym razem, zwiedzający mieli okazję zapoznać się z dziełami mistrza fotografii, czyli samego Włodzimierza Puchalskiego w prezentacji zatytułowanej „Wyspa kormoranów”. Oczywiście, nie zabrakło miejsca

dla laureatów konkursów „O czym szumi leśna kraina?” i „Leśna echa”.

Uroczyste otwarcie festiwalu poprzedzono mszą świętą w Kościele pw. Dobrego Pasterza w Węgorzowie kon celebrowaną przez ks. Piotra Mazurka z udziałem sygnalistów sztumskiego „Hubertusa”, po czym procesja myśliwych, leśników i mieszkańców Węgorzowa, w asyście sztandarów i eskortie policji dotarła na Plac Wolności – miejsca odbywania się tegorocznego festiwalu. Festiwal otworzył burmistrz Węgorzowa, a tradycyjny sygnał festiwalowy odegrał na rogu Piotr Grzywacz. Na scenie nie zabrakło znamienitych gości w osobach v-ce Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jarosława Słoma, byli też przedstawiciele lokalnych samorządów, myśliwi i leśnicy z zastępcą Regionalnego Dyrektora LP w Białymstoku. Nie zabrakło również przedstawicieli myśliwych z zagranicy, z Litwy i Rosji z Sergiejem Sokołem na czele. Była to okazja do wręczenia odznaczeń łowieckich. Najwyższe odznaczenie łowieckie – „Złom” – wręczono Tadeuszowi Ciborskiemu i Kołu Łowieckiemu „Cyranka” w Węgorzowie. „Medal Św. Huberta” wręczono Jerzemu Zinkiewiczowi, który od lat pełni funkcję konferansjera festiwalu, a regionalne odznaczenie „Za zasługi dla suwałskiego okręgu PZŁ” wręczono R. Terientiewowi z ogólnopolskiego programu TVP pt. „Ostoja”.

A co dla ciała? Oczywiście, szereg wystawców oferujących wyroby regionalne w postaci serów, wędlin, pieczywa, miódów. Myśliwi serwowali dziczyznę z rusztu. Ciekawym punktem programowym jest część kulinarna prowadzona od lat przez Grzegorza Russaka, której patronuje Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Ta część festiwalu odbywa się na zasadzie konkursu dla osób fizycznych oraz restauracji, zakładów gastronomicznych i gospodarstw agroturystycznych. Zawodnicy otrzymują do dyspozycji odpowiednie składniki, z których wykonują potrawę według swojego uznania i pomysłu, która następnie oceniana jest przez jury. Całość na bieżącą wyświetlana jest na potężnym telebimie górującym nad Placem Wolności, można również konkursy obejrzeć na żywo, dzięki transmisji „on line”. W pierwszym z przytoczonych konkursów, zawodnicy rywalizowali o najlepszą potrawę z zająca, w drugim z nich poprzeczkę podniesiono – zawodnicy pitrasili przepiórkę. Za „Zająca w winie” laureatem została grupa pań Maria Szukiel, Agata Myka i Agnieszka Tryk, najlepszą przepiórkę – pod nazwą „Przepiórka w nenufarach” – podali kucharze ze „Spichlerza” w Rydzewie. Trzecią kulinarną rozgrywką był „Konkurs na najlepszą nalewkę”, w którym od lat prym wiodą mieszkańcy grodu nad Węgorapą. Tak się stało i w roku bieżącym, gdyż Kazimierza Surowca uhonorowano pierwszym miejscem za „Nalewkę łuczawską”, której skład na razie pozostaje tajemnicą. Laureatom i wyróżnionym nagrody wręczył Jarosław Słoma.

Zbliżając się do końca, w imieniu organizatorów w imieniu jestem pokłon skierowany w stronę leśników, ludzi od początku tworzących z nami węgorzewski festiwal. Za udział dziękuję wszystkim, którzy zaprezentowali



Prezentacja psów myśliwskich

codzienną działalność Lasów Państwowych w ramach Leśnego Kompleksu Promocyjnego, czy też „ścieżki ekologicznej”. Jednak szczególne podziękowania kieruję do nadleśnictw, współpracujących z nami na co dzień i ich kierownictwu z Zenonem Piotrowiczem z Nadleśnictwa Srokowo, Mariuszem Kimszałem z Nadleśnictwa Czerwony Dwór i Piotrem Gawryckim z Nadleśnictwa Borki. Podziękowania należą się również wszystkim myśliwym, którzy swoim zaangażowaniem przyczynili się, że ta edycja festiwalu odbyła się i dzięki nim powstanie wspomniała, impreza jubileuszowa. Mam tu na uwadze członków naszych, miejscowych kół łowieckich, czyli „Cyranki”, „Mazur” i „Żbika”. Festiwal nie powstałby bez naszego Muzeum Kultury Ludowej z Justyną Żołnierowicz – Jewułą na czele. Wszystkim Wam oraz pozostałym osobom – członkom komitetu organizacyjnego serdecznie: dziękuję!

Czasami bywa tak, że opisując tego typu wydarzenia pomija się istotne szczegóły lub o kimś się nie wspomina. Uwierzcie mi, to nie celowe. Niestety, ramy tego artykułu są ograniczone, dlatego też w kolejnych publikacjach, być może uda się przybliżyć pewne zagadnienia, które dziś wspomniane zostały jedynie hasłowo, jak chociażby zmagania terenowe. Chciałbym również przybliżyć czytelnikom tegoroczne konkursy: plastyczny i fotograficzny, realizowane w ramach festiwalu – pod egidą Nadleśnictwa Srokowo i Czerwony Dwór – przez członków Komisji Kultury, Tradycji i Etyki Myśliwskiej ORŁ w Suwałkach. Warto byłoby również wspomnieć o wykonywanych na każdym festiwalu okolicznościowym znaczkach, który w tym roku przedstawiał dziki, które były motywem przewodnim festiwalu.

Pamiętajmy, że powinniśmy zawsze oferować program, który zainteresuje naszych odbiorców. Starajmy się tworzyć koalicje z innymi podmiotami na rzecz atrakcyjności naszych imprez, starajmy się, aby oferta nasza zawierała też szereg atrakcji dla dzieci – bo to ta część społeczeństwa winna być edukowana tak, aby nie było sformułowań typu „sarna, to żona jelenia”, a „myśliwi, to tylko polują (patrz: strzelają do bezbronnych zwierzątek)”, i pamiętajmy że jak przyjdą dzieci, to z nimi rodziciele, dziadkowie, a może sąsiedzi, znajomi, etc.

Niestety, ale co chwilę przychodzi mi do głowy następna sentencja, a kartki już brak... Czekać na jubileusz... Darz Bór!

tekst i zdjęcia: Norbert Bejnarowicz

Ceremoniał nadawania Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur

Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka w Olsztynie-
Olsztyn 2013

Opis kordelasa

Kordelas myśliwski został wprowadzony oficjalnie jako biała broń honorowa i ozdobna do munduru galowego Polskiego Związku Łowieckiego w 1983 roku.

Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur wygląda następująco:

Składa się z głowni wykonanej z wysokostopowej, nierdzewnej stali chromowej, zahartowanej do min. 50°HRc. Około 1/4 długości głowni w pobliżu jelca pozostaje niezahartowana, aby ułatwić wygrawerowanie dedykacji, monogramu itp. Rękojeść wykonana jest z drewna akacjowego. Głowica kordelasa jest zakończona głową orła z otwartym dziobem i zwieńczona koroną. Ramiona jelca mają kształt orlich szponów, a hak pochwy kształt ogona orła, na którym na płaskiej powierzchni widnieje napis **Olsztyn M.O.R.Ł.** Na progu zewnętrznym głowni wytrawiono znak PZŁ (wieniec jelenia z krzyżem pośrodku wieńca). Płaz zewnętrzny głowni zdobią ornamenty roślinne z wytrawionym zawołaniem „Darz Bór”, a płaz wewnętrzny – z formułą: Rycerz św. Huberta – tu figuruje nazwisko osoby, której został nadany. Każdy egzemplarz kordelasa jest numerowany. Głowica rękojeści, jelec, hak i okucia pochwy wykonano z mosiądzu i pozłacane. Szkielet pochwy wykonano ze stali i obciążnięto naturalną skórą z okuciami koloru złotego. Pochwa zakończona trzewikiem (okuciem dolnym) z jednym żołędziem. W pochwie osadzono dwie płaskie sprężyny, które utrzymują głownię stabilnie w pochwie. Kordelas przytroczony jest do rapci ze skóry naturalnej.

Parametry:

ciężar kordelasa – 05 kg,
ciężar kordelasa w pochwie – 0,65 kg,
długość głowni – 25 cm,
szerokość głowni – 2,4 cm,
grubość głowni – 4,4 - 4,6 mm,

długość kordelasa w pochwie – ok. 39 cm.

Noszenie kordelasa i jego zastosowanie

Uhonorowanie kordelasem to ogromny zaszczyt i uznanie wśród braci myśliwskiej. Kordelas myśliwski

pełni funkcję paradną i nosi się go do munduru galowego na szczególne uroczystości w pochwie po lewej stronie zawieszony na rapciach w ten sposób, aby rękojeść była widoczna na połach kurtki, a pochwa z kordelasem zwiślała wzdłuż szwu górnej części nogawki.

Przywilej noszenia kordelasa mają myśliwi z długoletnim stażem, którzy szczególnie zasłużyli się w okręgu, rejonie, w kole łowieckim. Przyznawanie kordelasa nie jest uwarunkowane posiadaniem odznaczeń łowieckich.

O ile kordelas myśliwski dawniej pełnił funkcję użytkową i służył do dokłuwania zranionej zwierzyny, o tyle dziś służy do celów paradnych, jest częścią wyposażenia stroju galowego myśliwego oraz stosowany jest do rytuałów myśliwskich, np. pasowanie. Należy przestrzegać zasady, że kordelasa nie wolno używać do celów prozaicznych, jak otwieranie konserw, krojenie i smarowanie chleba, struganie drewna itp. Kordelas, gdy nie jest w użyciu, powinien być usytuowany na honorowym miejscu, najlepiej w gabinecie (pokoju) myśliwskim, w specjalnej gablocie lub w otoczeniu najcenniejszych trofeów łowieckich pozyskanych przez myśliwego, np. rosoch łosia, wieńców jelenia, parostków kozła, czy oreży dzików.

Regulamin nadawania kordelasa

1. Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur przyznaje Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka na wniosek Prezydium Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej i Zarządu Okręgowego PZŁ.
2. Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka przyznaje do 15 Honorowych Kordelasów Myśliwego Warmii i Mazur rocznie.
3. Kordelas jest wręczany podczas szczególnych uroczystości w asyście poczty sztandarowej, z udziałem sygnałów łowieckich, zaproszonych gości.
4. Do kordelasa załącza się akt jego nadania – certyfikat wg zatwierdzonego przez Mazurską Okręgową Radę Łowiecką wzorca.
5. Podczas wręczania kordelasa wygłasza się laudację



- na cześć osoby, której kordelas został przyznany.
6. Kordelas ma prawo nosić jedynie osoba, której został nadany.
 7. Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur ma zastrzeżony wzór i wg tego wzorca może być jedynie wykonany i nadawany przez Mazurską Okręgową Radę Łowiecką w Olsztynie.
 8. Regulamin i ceremonia nadawania Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur zostały przyjęte przez Mazurską Okręgową Radę Łowiecką 7 listopada 2013 roku i obowiązują w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Ceremoniał pasowania na Rycerza św. Huberta i wręczania Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur

Przygotowanie do uroczystości

- w miejscu, w którym odbywa się ceremonia wręczania kordelasa należy ustawić stół, na którym ułożony jest kordelas (kordelasy) oraz przygotować wyprawioną i estetyczną skórę zwierzęcą płowej lub czarnej, na której osoba uhonorowana będzie pasowana, klęcząc na lewym kolanie;
- myśliwy, który otrzymuje kordelas wcześniej przypina sobie puste rapcie (żabki, troki) do lewego boku;
- przed nadaniem Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur wyznaczony przedstawiciel władz okręgowych PZŁ wygłasza uroczystą laudację, wyszczególniając zasługi, za które uhonorowany otrzymuje Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur
- prowadzący ceremoniał wywołuje myśliwego, którego pasuje się i nadaje Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur słowami: „**Kolega (tu pada imię i nazwisko) proszony jest do uhonorowania kordelasem**”;
- w tym czasie sygnalista gra sygnał „Pasowanie”;
- myśliwy podchodzi i klęka na lewym kolanie na skórze, a pasujący wypowiada formułę: „**Kolego (tu pada imię i nazwisko) pasuję Ciebie na Rycerza św. Huberta**” i nadaje Ci „**Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur**” w uznaniu zasług w olsztyńskim okręgu PZŁ”. Wypowiadając powyższą formułę, pasujący jednocześnie wyjmując kordelas z pochwy i uderza myśliwego klingą kordelasa po lewym ramieniu;
- uhonorowana osoba odpowiada: „**Na chwałę polskiego łowiectwa**”, a pasujący składa życzenia słowami „**Niech Ci bór darzy**”;
- pasujący następnie wkłada do pochwy kordelas i przekazuje go uhonorowanemu myśliwemu oburącz, który wkłada go do wcześniej przypiętych rapcie (żabki, troki);
- podczas pasowania i nadawania Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur obecny na uroczystości poczet sztandarowy „salutuje”, oddając honor sztandarem; chorąży pocztu wysuwa lewą nogę do przodu

na odległość około 30 cm i pochyła sztandar do przodu pod kątem 45°;

- na zakończenie ceremonii sygnalista gra sygnał „Darz bór”;
- pasującym może być tylko osoba pasowana, będąca Rycerzem św. Huberta, która podczas ceremonii występuje z własnym kordelasem lub przedstawiciel władz okręgowych.

Przykładowa laudacja

Kilka słów na temat kordelasa, jego roli w łowiectwie, symbolice i przeznaczeniu

Słowo o zasługach osoby uhonorowanej kordelasem.

Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy Myśliwi!

Za chwilę będziecie mogli Państwo uczestniczyć w ceremoniale nawiązującym do tradycji i historii łowiectwa, a mianowicie do nadania Honorowego Kordelasa Myśliwego Warmii i Mazur. Zwyczaj ten nawiązuje do tradycji rycerskich, a kordelas odgrywa tutaj rolę miecza. Tak jak rycerzy obowiązywał rycerski kodeks honorowy, tak i myśliwi powinni kierować się kodeksem etycznym w stosunku do przyrody, zwierzęcy i braci myśliwskiej.

Kordelas myśliwski towarzyszył łowcy od zawsze. Swoją formę dwusiecznego noża przyjął już w XII wieku. Dawniej służył do dokłuwania zranionej zwierzęcy. Z wiekiem jego kształt zmieniał się w zależności od rodzaju zwierza, na którego polowano, oraz kunsztu płatnerzy i jubilerów, dlatego od XVI wieku stał się bardzo cenionym przez myśliwych przedmiotem. Chętnie się nim obdarowywano. Swoją rolę użytkową zakończył na przełomie XIX i XX wieku.

Dzisiejszy kordelas myśliwski pełni funkcję paradną i symboliczną. Od 1983 r. stanowi oficjalny ozdobny element munduru myśliwskiego. Noszony jest podczas szczególnych uroczystych okazji przy stroju myśliwskim. Tak wyeksponowany, stanowi szczególną ozdobę stroju myśliwskiego, dodaje powagi, podnosi rangę tego kto go nosi, niczym miecz u boku szlachetnego rycerza. Gdy jest nie używany, powinien znaleźć swoje godne miejsce w gabinecie myśliwskim pośród trofeów, np. w gablocie, lub na specjalnym stojaku. Należy przestrzegać zasady, że kordelasem nie godzi się posługiwać tak jak nożem, np. do otwierania konserw, smarowania chleba, kanapek, krojenia kiełbas czy wędlin.

Za chwilę odbędzie się ceremonia wręczania kordelasa zasłużonemu myśliwemu (zasłużonym myśliwym) godnemu miana Rycerza św. Huberta.

Opracowano na podstawie udostępnionych materiałów ZOPZŁ w Elblągu autorstwa Bolesława Szatrańskiego i Andrzeja Czaplńskiego, publikacji autorstwa Leszka Sadowskiego „Kordelasy dla myśliwych i leśników w Polsce 1920-2005” ora z historycznych materiałów źródłowych.

ZO PZŁ w Olsztynie, 10-173 Olsztyn, ul Leśna 8, tel.89 535 15 56, fax. 89 527 97 52, e-mail: zo.olsztyn@pzlowl.pl, www.pzlolsztyn.pl



Najlepsi lisiarze w Olsztyńskim Okręgu PZŁ w sezonie łowieckim 2013/2014



Najlepsi lisiarze w okręgu olsztyńskim



Andrzej Narojczyk z KŁ „Lis” Ostróda

W tym roku odbyła się już trzecia edycja konkursu na „Najlepszego Lisiarza” i „Najlepsze Koło Łowieckie” w zakresie redukcji drapieżników na terenie okręgu olsztyńskiego PZŁ. Rozstrzygnięcie powyższych konkursów jak co roku, miało miejsce podczas Mistrzostw Okręgu Olsztyńskiego w Strzelaniach Myśliwskich, które odbyły się na strzelnicy myśliwskiej im. W. Komorowskiego w Gutkowie 28.06.2014 r. W kategorii „Najlepsze Koło Łowieckie” zgłosiło się 38 kół z całego okręgu olsztyńskiego, a w kategorii „Najlepszy Lisiarz” tylko cztery osoby, a szkoda, bo nagrody były bardzo cenne. „Najlepszym Lisiarzem” w okręgu olsztyńskim w sezonie łowieckim 2013/2014 został Andrzej Narojczyk K.Ł. „Lis” w Ostródzie (I-miejsce), następnie Cezary Jaworski K.Ł. „Tułacz” w Olsztynku (II-miejsce) i Michał Jaroszyński Wolfram K.Ł. „Odyniec” w Mrągowie (III-miejsce). Organizatorzy powyższego konkursu dziękują również Zbigniewowi Szczepkowskiemu K.Ł. „Tułacz” w Olsztynku jako czwartej osobie, która wzięła w nim udział. W klasyfikacji „Najlepsze Koło Łowieckie” I miejsce

zajął K.Ł. „Słonka” w Morągu, II miejsce K.Ł. „Żubr” w Olsztynie, a III miejsce K.Ł. „Wrzos” w Olsztynie. Wszyscy zwycięzcy zostali nagrodzeni pucharami i dyplomami, myśliwi indywidualni otrzymali bony na zakupy do wykorzystania w sklepie myśliwskim, a koła łowieckie upominki w postaci kamizelek odblaskowych i opasek ostrzegawczych. Wszystkim zwycięzcom gratulujemy i zachęcamy do dalszej redukcji drapieżników, wzięcia udziału w następnej edycji konkursu, co znacznie poprawi warunki bytowania zwierzyny drobnej w łowiskach olsztyńskiego okręgu.

FOG uczestniczy w redukcji drapieżników

Fundacja Ochrony Głuszcza (FOG) po raz kolejny była organizatorem konkursu redukcji drapieżników, w którym udział wzięli myśliwi i koła łowieckie z pięciu rejonów Polski, w których znajdują się ostoje głuszców, cietrzewi, a także kuropatw. Na Warmii i Mazurach na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ ostoja cietrzewi znajduje się w rejonie Nadleśnictwa Jedwabno. Głównym, a zarazem jedynym sponsorem konkursu w tej edycji był Polski Związek Hodowców

i Producentów Zwierząt Futerkowych. W tym roku rozstrzygnięcie powyższego konkursu z „naszego” rejonu odbyło się w siedzibie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Laureatami zostali:

- Grzegorz Kosmala K.Ł. „Knieja” Nidzica- 43 lisy, 7 jenotów
- Jerzy Breński - K.Ł. „Daniel” Warszawa- 16 lisów, 5 jenotów
- Tomasz Krupiński - K.Ł. „Orzeł” Olsztyn- 12 lisów, 2 jenoty, 2 borsuki
- Krzysztof Puciński - K.Ł. „Warmia” Wielbark- 12 lisów, 3 jenoty, 1 norka
- Cezary Lichtensztejn - K.Ł. „Jenot” Jedwabno- 8 lisów, 4 jenoty, 1 borsuk
- Józef Zalewski - K.Ł. „Łoś” Olsztyn- 12 lisów
- Krzysztof Robaczewski - K.Ł. „Bóbr” Warszawa- 11 lisów, 1 jenot
- Dariusz Figielski - K.Ł. „Dziaczy Jar” Warszawa- 8 lisów, 3 jenoty
- Wojciech Miścierewicz - OHZ Jedwabno- 7 lisów, 3 jenoty
- Gawliński Paweł - K.Ł. „Cietrzew” Nidzica- 5 lisów

Marek Werpachowski



Członkowie Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w pełnej gali

fol. archiwum koła

Olsztyński „Darz Bór” powstał w 1953 roku. Początkowo koło funkcjonowało pod nazwą Studenckie Koło Łowieckie „Darz Bór” w Olsztynie, potem Koło Łowieckie „Darz Bór” przy ART w Olsztynie, by ostatecznie w 1998 r. przyjąć nazwę Akademickie Koło Łowieckie Darz Bór w Olsztynie. Pełną historię koła, osiągnięcia, dzień dzisiejszy i aktualności można odnaleźć na stronie internetowej www.akl-darzbór.pl.

Główne uroczystości związane z jubileuszem 60-lecia koła odbyły się w dniach 21 i 22 grudnia 2013 r. Dzień 21 grudnia był dniem uroczystości oficjalnych, zaś 22 grudnia był dniem zbiorowego polowania. Jubileusz odbył się w pałacu w Łężanach. Możliwość corocznego korzystania z tego wyjątkowego miejsca Koło zawdzięcza ściślejszej współpracy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. W roku jubileuszu nie można było wyobrazić sobie innego miejsca na wspólne spotkanie członków i przyjaciół koła. Jubileusz rozpoczął się mszą św. koncelebrowaną przez dwóch kapłanów: księdza dr. Rajmunda Jodko – duszpasterza myśliwych Olsztyńskiego Okręgu PZŁ i księdza dr. Jana Szymko – członka koła. Odpowiednią oprawę muzyczną mszy i całej uroczystości zapewnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale”, działający przy ZO PZŁ w Olsztynie. Następnymi punktami uroczystości była prezentacja komputerowa, która przygotował i przedstawił prezes koła prof. dr hab. Czesław Hołdyński. Następnie Kol. Feliks Czajkowski – ówczesny zastępca prezesa MORŁ wręczył

odznaczenia łowieckie wyróżnionym członkom koła. Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej zostali uhonorowani Czesław Chmarycz i Wojciech Strumiłło. Medale „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” przyznano: Czesławowi Hołdyńskiemu, Zbigniewowi Korejwie, Marianowi Kowalewiczowi, Aleksandrowi Sosze, Kazimierzowi Sirojćowi, Mieczysławowi Tuszyńskiemu i Dariuszowi Zalewskiemu. Za szczególny wkład pracy w rozwój koła uhonorowano Czesława Chmarycza i Kazimierza Sirojćcia. Dyplom uznania za opracowanie, wykonanie i bieżącą opiekę nad stroną internetową koła otrzymał Tomasz Stenzel. Pamiątkowe tabliczki otrzymali również mieszkańcy Łężan, którzy od wielu lat czynnie wspierają koło, a których działania wielokrotnie świadczyły o wypróbowanej przyjaźni i bezinteresownej życzliwości. W następnej kolejności głos zabrali zaproszeni goście: Feliks Czajkowski, który odczytał list gratulacyjny Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej oraz burmistrz Reszla Marek Janiszewski, wójt gminy Sorkwity Józef Maciejewski, wójt gminy Kolno Tadeusz Klama i łowczy rejonowy z Biskupca Jerzy Lewandowski. Obecni byli również przedstawiciele Nadleśnictwa Mrągowo, na czele z zastępcą nadleśniczego Stanisławem Warpechowskim oraz zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Wipsowo Wojciechem Matuszakiem. Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się koncert muzyki myśliwskiej, który stosownym komentarzem okraślił Artur Walczak – kierownik zespołu. Po

zakończonym koncercie przyszedł czas na upominki i pamiątki, które otrzymali zaproszeni goście i członkowie koła. Ostatnim punktem uroczystości było otwarcie wystawy pt. „Zatrzymane marzenia”, na której zgromadzono wiele różnorodnych pamiątek z historii koła. Największą popularnością cieszyła się część poświęcona trofeistyce, na której zaprezentowano niewielką część medalowych trofeów zdobytych przez członków Koła. Zgromadzenie wszystkich nie było możliwe, gdyż w historii koła zarejestrowano ponad 170 medalowych trofeów łowieckich wśród których prym wiodą wieńce jeleni. Na wystawie można było również obejrzeć oryginalne dokumenty z historii koła, m.in. odpowiedź sekretarza MORŁ z czerwca 1953 r. wyrażającego zgodę na utworzenie koła, dyplomy uznania i puchar zdobyte przez reprezentację koła w strzelectwie myśliwskim. Przeprowadzono również konkurs na najlepszą znajomość łowiska, na podstawie fotografii zestawionych i przygotowanych przez prezesa koła. Zakończeniem tego pełnego wrażeń dnia był uroczysty obiad, po którym wśród stołów potoczyły się wartko wspomnienia, żarty i myśliwskie opowieści a z czasem i biesiadne pieśni. Wszak już wiele lat temu członek koła Tadeusz Chwalibóg pisał: „...W polu, zagaju, wodzie oraz starym lesie, myśliwemu każda pora roku swe uroki niesie. Lecz nie byłoby przyjemności z myśliwskich zabiegów bez miłego nastroju i życzliwych kolegów!”

Mariusz Jakubowski

Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego w Strzelecki weekend

Ostatnia sobota i niedziela czerwca to był prawdziwy maraton strzelecki. W sobotę 28 czerwca rozegrano Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego w Strzelaniach Myśliwskich. Na starcie stanęło ponad 90 zawodników. Tradycyjnie dopisała pogoda, a deszcz który się pojawił, dokuczył dopiero ostatniej grupie strzelającej krąg myśliwski. Na początku uroczystości wręczono nagrody dla najlepszych lisiarzy w Okręgu Olsztyńskim (pełna relacja na stronie 14), następnie - wawrzyny strzeleckie, a koledzy Karol Nowicki, Wojciech Łakomy i Jerzy Neugebauer otrzymali z rąk prezesa MORŁ Feliksa Czajkowskiego Brązowe Medale Zasługi Łowieckiej. Dobrze przygotowana strzelnica, zdyscyplinowani zawodnicy i zapewne wprowadzone zmian regulaminowe, opisane w poprzednim numerze „Myśliwca”, sprawiły, że zawody przeprowadzono bardzo sprawnie, a strzelania skończyły się 20 minut przed czasem. Mimo obaw najlepszym strzelcom nie „przeszkadzały” dublety na przelotach i osi myśliwskiej oraz strzelanie z pojedynczego pastorału na rogaczu. Czas oczekiwania na wyniki umiłał poczęstunek oraz smakołyki z dziczyzny i ryb zorganizowane przez Dariusza Cichego. Pomysł z czynnym całą imprezę i bezpłatnym „szwedzkim stołem” okazał się praktyczny i... bardzo smaczny. W wymienionych konkurencjach zdarzały się czyste serie. W czasie trwania zawodów wszyscy uczestnicy mogli obejrzeć nowy budynek WMCEE, w którym zakończono praktycznie prace związane z zamontowaniem ogrzewania, wstawiono okna, a w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad elewacją budynku.

Zakończenie zawodów – mimo oczywiście oficjalnego charakteru – odbyło się w wesołej i rodzinnej atmosferze. Wyniki zawodów ogłosił Piotr Gabiec, sędzia główny zawodów, a puchary wręczyli łowczy okręgowy Dariusz Zalewski oraz przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej Wacław Syrewicz. Organizatorzy serdecznie dziękują stałym i niezawodnym sponsorom mistrzostw: przedsiębiorstwu UNIMASZ z Olsztyna, sklepowi i hurtowni TAMED-GROUP, sklepowi i rusznikarni Państwa Janczewskich oraz restauracji „Mamma Mia”, która zapewniła pełne wyżywienia w czasie zawodów.



Zwycięzcy w klasie mistrzowskiej

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA W KLASIE POWSZECHNEJ

Lokata	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	wynik
1	Robert Szypowski	niestowarzyszony	443
2	Michał Jankowski	Dzieńcioł Miłomłyn	439
3	Szul Marek	Czajka Biskupiec	436
4	Szadziewski Michał	Słonka Srokowo	427
5	Leźnicki Jacek	Czajka Biskupiec	425
6	Wiśniewski Robert	Szarak Kętrzyn	422

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA W KLASIE MISTRZOWSKIEJ

Lokata	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	wynik
1	Neugebauer Jerzy	Leśnik St. Jabłonki	475
2	Łakomy Wojciech	Leśnik St. Jabłonki	464
3	Zygadło Grzegorz	Daniel Kętrzyn	460
4	Jankowski Grzegorz	Dzieńcioł Miłomłyn	453
5	Cichy Dariusz	Odyniec Mrągowo	450
6	Nowicki Karol	Leśnik St. Jabłonki	445

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA W KLASIE OTWARTEJ

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	Leśnik St. Jabłonki	1384
2	Odyniec Mrągowo	1324
3	Czajka Biskupiec	1301
4	Dzieńcioł Miłomłyn	1248
5	Kaczor Kętrzyn	1241
6	Batalion Omin	1211

Strzelaniach Myśliwskich w Olsztynie



Wspólne zdjęcie zwycięzców w różnych klasach na Mistrzostwach Okręgu w Strzelaniach Myśliwskich 2014 r.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA W KLASIE POWSZECHNEJ

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	Szarak Kętrzyn	1191
2	Sniardwy Mikołajki	1177
3	Batalion Omin	1133
4	Kaczor Kętrzyn	1128
5	Daniel Kętrzyn	1080
6	Knieja Olsztyn-Smolajny	1080

Następny dzień, niedziela 29 czerwca to edycja zawodów rodzinnych. Zawody organizowane wyłącznie w konkurencjach śrutowych dają możliwość sprawdzenia swoich umiejętności strzeleckich w konkurencjach odbiegających od klasycznego myśliwskiego sześcioboju. Strzelania odbyły się na 3 polach, ustawionych w miejscu przelotów, kręgu i osi myśliwskiej. Szutki są podawane przez specjalne maszyny, których komplet dzięki hojności firmy UNIMASZ z Olsztyna jest już na stałym wyposażeniu naszej strzelnicy. Możliwość rywalizacji w odmiennych warunkach z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Zamiast zgłoszonych 46 zawodników na strzelnicy pojawiło się ponad 70 strzelców. Sekretariat zawodów oraz skład se-

dziowski sprawnie poradziły sobie z tym wyzwaniem organizacyjnym. Spośród drużyn reprezentujących poszczególne strzelające rodziny, najlepszą okazała się drużyna rodziny Szypowskich. Drugą lokatę wystrzelała rodzina Bieniek. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna rodziny Łożyńskich.

W klasyfikacji indywidualnej, przepiękny, wykonany z brązu i szkła, przechodni puchar powędrował do rąk Tomasza Bieńka. Kolejne lokaty zajęli Wiesław Hajczuk i Karol Nowicki. Znakomity wynik uzyskał startujący poza klasyfikacją Jakub Jesionowski. Po pełnej napięcia chwili losowania nagrody głównej boka, firmy Beretta, model GTI, wszystko stało się jasne. Szczęśliwym właścicielem tej wspaniałej broni stał się Marcin Stefański.

Jak można się przekonać, zainteresowanie sportem strzeleckim cieszy się coraz większą popularnością. Należy docenić to, iż dzięki współpracy Zarządu Okręgowego i kierownictwa firmy UNIMASZ w osobie Jacka Szypowskiego strzelnica w Gutkowie dysponuje pełnym parkiem maszynowym zarówno do strzelania myśliwskiego sześcioboju, jak i konkurencji kojarzonych ze strzelectwem parkurowym.

Wawrzyn z sympatią



Gratulacje składa sam łowczy okręgowy, Jerzy Włostowski



Zwycięcy zawodów na podium

Foto: Archiwum redakcji

Tradycyjnie od 11 lat na strzelnicy w Czerwonym Borze rozgrywane są zawody strzeleckie w wieloboju myśliwskim o Puchar Prezydenta Miasta Łomża. Tegoroczna edycja odbyła się w dniu 31 maja. W zawodach wystartowało 57 zawodników, w tym 4 Diany. Reprezentowali oni następujące okręgi PZŁ: Suwałki, Warszawę, Białą Podlaską, Białystok, Ostrołękę, Elbląg, Siedlce, Płock, Olsztyn, Katowice, Ciechanów, Gdańsk, no i oczywiście Łomżę.

Pomimo niezbyt optymistycznych prognoz, pogoda „wytrzymała” i obyło się bez opadów. Regulamin zawodów przewiduje klasyfikację otwartą, z wyróżnieniem klasy powszechnej. Dobrze się stało, bo w klasie powszechnej „klasą dla siebie” była Aleksandra Dziecioł-Gęsiarz, która wystrzelała drugie miejsce na podium z wynikiem 420 punktów. Nie to jednak było najciekawsze. Dla mnie szczególnie do pozazdrosczenia był jej widok w poszczególnych konkurencjach. Ma dziewczyna talent, a i umiejętnościami nie odstaje od męskiego grona. Szczególnie zgrabnie poruszała się w dubletach na kręgu, zaś kulą do dzika uzyskała „zaledwie” 91 punktów. Brawo. Kiedy łomżyńskie Diany będą tak ładnie i skutecznie strzelały? Pewnie nie dadzą na siebie długo czekać i oprócz wysokich lokat z przyjemnością będziemy oglądali strzelające dziewczyny.

Zawody przebiegały sprawnie, a to za sprawą sędziego głównego Andrzeja Madeja, który okazał się przyjacielem strzelców i za swoje rozsądne decyzje zyskał ich sympatię.

Punktowane miejsca w klasyfikacji otwartej zajęli:

1. miejsce – Marcin Roszko z Suwałk 468 pkt,
2. miejsce – był Robert Gajda z Warszawy 465 pkt,

3. miejsce – Jerzy Gochnio z Białej Podlaskiej 462 pkt,
4. miejsce – Andrzej Burak z Białegostoku 453 pkt,
5. miejsce – Paweł Turczyn z Ostrołęki 453 pkt,
6. miejsce – Marek Goerick z Elbląga 452 pkt.

W klasie powszechnej najlepszy był Wojciech Rybiński z Białegostoku (426 pkt), przed Aleksandrą Dziecioł-Gęsiarz z Katowic (420 pkt) i Rafałem Kałuścińskim z Elbląga (418 pkt).

Organizatorzy po raz pierwszy na tych zawodach przyznali nagrodę fer play. Na to zaszczytne wyróżnienie zasłużył swoją postawą Robert Gajda, zwracając uwagę sędziemu na dziku, iż pomylił się on co do oceny jednego z trafień, a to spowodowało, że jego wynik został obniżony aż do 95 pkt. Brawo Robert, i tak trzymaj.

Jak zwykle w Czerwonym Borze, był „wiejski stół”, a na nim wędliny domowej roboty tym razem nie z dziczyzny, ale za to z naturalnie żywnego prosięcia. Podobno były nawet smaczne. Była jak zwykle i nagroda dla najsympatyczniejszego zawodnika, którym okazała się nie tylko sympatyczna ale i jakże urodziwa Dominika Przeorek. Jak nietrudno się domyśleć, córka naszego kolegi i weterana myśliwskich strzelnic, Jurka z Ciechanowa.

Warto dodać, że łomżyńska strzelnica to miejsce przyjazne dla Dian, bo wszystkie uczestniczki zawodów, decyzją miejscowego Zarządu Okręgowego, zwolnione są z opłacania wpisowego.

Już teraz zapraszam koleżanki i kolegów na przyszłoroczne zawody. Gwarantujemy ładne otoczenie, przyjazną strzelnicę, dobre jedzonko, no i możliwość podziwiania strzelających Dian.

Jerzy Włostowski

Wystawa „Łowiectwo ziemi łomżyńskiej” dla młodzieży

Dla uczczenia 90-lecia Polskiego Związku Łowieckiego w okręgu łomżyńskim, zorganizowano wystawę łowiecką „Łowiectwo ziemi łomżyńskiej”. Wystawę otwarto 1 marca 2013 w Muzeum Przyrody w Drozdowie. Można było zwiedzać nieprzerwanie przez blisko 11 miesięcy, do 27 stycznia 2014 r., kiedy to została zdemontowana.

Twórcą wystawy, a także jej scenarzystą i głównym wykonawcą, był przewodniczący Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa, Łomżyńskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, Marian Podlecki, który również udostępnił swoje znakomite eksponaty na wystawę.

Otwarcie wystawy poprzedziły koncerty muzyków i solistek scen białostockich oraz krótki koncert muzyki myśliwskiej, w wykonaniu zespołu pod dyrekcją Waldemara Borusiewicza.

Wystawa pomyślana była jako ekspozycja typowo dydaktyczna i skierowana do młodzieży szkolnej. Obok sali ekspozycyjnej była sala przeznaczona do prowadzenia lekcji przyrody, gdzie wystawiono tablice edukacyjne, skóry lisa, dzika i borsuka, wypchanego bażanta, zrzuty jelenia i daniela, a także materiały dydaktyczne w postaci: płyt dvd, broszur oraz innych przedmiotów, które stanowiły nagrody w konkursach na tematy łowieckie dla zwiedzającej wystawę młodzieży. Lekcje prowadzili pracownicy muzeum, a tematami były rośliny i zwierzęta doliny Narwi. Szczególnie interesujące były zajęcia z mikroskopami, kiedy to kustosz muzeum Teresa Gruzewska, pokazywała w dużych powiększeniach bardzo ciekawe rośliny i zwierzęta.

Wystawę „Łowiectwo ziemi łomżyńskiej”, zwiedziła bardzo duża liczba młodzieży szkolnej, według raportów Muzeum aż ponad 10 tys. osób. Jak na warunki łomżyńskie jest to bardzo dobry wynik. Duża w tym zasługa kół łowieckich, które organizowały wycieczki autokarowe młodzieży szkolnej do Muzeum



Przyrody w Drozdowie. Należy podziękować Dyrektora Muzeum Annie Archackiej, dzięki której szkoły, które nie miały kontaktów z myśliwymi, zorganizowały wiele wycieczek swoich uczniów, po informacjach o wystawie przesłanych drogą elektroniczną. W merytorycznym objaśnianiu wystawy, pomógł historyk Muzeum Marcin Rydzewski, który nie będąc myśliwym przygotował tłumaczenia tekstów rosyjskich o historii łowiectwa oraz bardzo ciekawy i fachowo od strony łowieckiej napisany tekst dla osób oprowadzających wycieczki po wystawie.

Warto zaznaczyć, że wyjazdy młodzieży na wystawę ożywiły współpracę kół łowieckich ze szkołami. Większość wycieczek po zwiedzeniu wystawy łowieckiej, bardzo ciekawej wystawy akwarystycznej i odbyciu lekcji przyrody, kończyła się pieczeniem przygotowanych przez koła łowieckie kiełbasek, pod wiatą na terenie parku muzealnego.

Tą drogą pragnę podziękować wszystkim, którzy pracowali przy organizacji i obsłudze wystawy.

Z myśliwskim pozdrowieniem
Darz Bór

*tekst i zdjęcia: łowczy okręgowy
– Jerzy Włostowski*





Stanisław Ambroziak w swoim gabinecie wśród trofeów

Kolekcja wspomnień

Poproszono mnie, żebym dowiedziała się czegoś na temat Klubu Kolekcjonera, który ponoć powstał w Augustowie. A że to przecież tylko 100 km od Białegostoku, więc może warto zgłębić temat i coś o tym napisać. Zaczęłam więc dzwonić, wypytywać, ale nikt z moich znajomych o tym nie słyszał. Nawet jeśli coś takiego powstało to i tak podlega to pod okręg suwalski – powiedział kolega, ale jest taki pan Stanisław Ambroziak, z pewnością go znasz ... Nie, nie znam - pomyślałam. Skontaktuj się z nim, może będzie coś wiedział, bo słyszałem, że on coś tam kolekcjonuje, i dał mi nr telefonu.

Zadzwoiłam, umówiłam się na spotkanie i jadę. Ponieważ miałam trudności z odnalezieniem podanego adresu, pan Ambroziak obiecał, że będzie na mnie czekać na parkingu przed blokiem. Wychodzę z samochodu, rozglądam się i zdziwiona wykrzykuje: To pan??? A ja tak się domyślałam, że to może być pani – śmieje się pan Stanisław, z którym już trzeci rok z rzędu spotykam się w autokarze jadącym z Zarządu Okręgowego PZŁ w Białymstoku na coroczne Targi Łowieckie Expo w Warszawie. Witamy się serdecznie, jak starzy dobrzy znajomi co to wiele godzin na tematy łowieckie (w autokarze) przegadali i niejedną nalewkę przy tym spróbowali (bo pan Stanisław robi nalew-

ki wyborne), a potem otwierają się przede mną drzwi do pokoju, którego może pozazdrościć wielu wytrawnych myśliwych.

Uzbierało się tego trochę – uśmiecha się mój rozmówca – bo i poluję od 1962 roku. Zaczynałem w KŁ „Cyran-ka” w Środzie Śląskiej, potem w „Koziołku „Wojskowym Kole Łowieckim na terenie Udanina, gdzie byłem strażnikiem, ale to był jeden obwód polny i drugi polny, a wilka ciągnęło do lasu. W 1967 r. kolega pomógł mi przenieść się do Obornik Śląskich, do koła na terenach po Armii Radzieckiej, gdzie zwierzyna była wybita doszczętnie, więc mieliśmy co robić. Na początku najbardziej lubiłem polować na ptactwo... To mój pierwszy w życiu upolowany kogut bażant, do tego prawdziwy, nie hodowlany – mówi pan Stanisław – i pokazując bażanta, opowiada mi mrozącą krew w żyłach historię polowania sprzed ponad 45 lat, które miało miejsce nad Odrą, i dla jednego z jej uczestników omal nie zakończyło się tragicznie. Ale jak strzeliłem pierwszego dzika w Obornikach Śląskich, a był to chyba 67/68 rok, zakosztowałem leśnego polowania, i już było po mnie. To właśnie ten pierwszy dzik. Deska taka skromna, ale kiedyś była taka tradycja, że na jakim terenie się upolowało, z takiego drzewa robiło się deskę. Trochę te moje niektóre

trofea już podniszczone, bo jak się przeprowadzałem do Białegostoku 17 lat temu, to się coś odkruszyło, coś odłamało, ale starałem się to jakoś uratować, bo to przecież historia, kawał mojego życia, wspomnienia. Podkleiłem i się trzyma. O, na przykład te dwa byki dwunastaki – to też jeszcze stamtąd. A ten biedak, to po bardzo ciężkiej zimie... taki nietypowy i wynędzniały, nie miał szans na przeżycie. Dużo tych oręży dzików, a niektórym niewiele brakuje do medalowych. Wysoko pod sufitem widzę przepiękne parostki kozła. Też bym chciał takiego mieć na rozkładzie – wzdycham. A, ten to niedawno strzelony tu, w „Jarząbku” w którym poluję od 98 roku. Miałem go na oku przez trzy sezony, opowiada pan Stanisław. Postawiłem tam nawet ambonę. Wszyscy mówili mi, że to niedobre miejsce, ale ja wiedziałem swoje. Jednego roku był ten, drugiego roku był następny, też ładny, a trzeciego roku kolega strzelił medalowego. Trofea, znaczki, zasuszone liście dębu, kilka szyszek, dyplomy, zdjęcia. Ten tutaj, otrzymałem na 40-lecie Koła Łowieckiego w Obornikach. Dostałem od nich nawet odznakę Zasłużony dla Okręgu Wrocławia. Tu koledzy z dawnych lat. Tego już nie ma, i ten się wykruszył. Wspaniały kolega... Wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia.

A czym jest dla pana łowiectwo? – pytam. Przyjemnością, pod warunkiem, że jest dozowane od czasu do czasu. Bez pośpiechu i rutyny. Żeby można było się nim rozkoszować, bo każde wyjście do lasu to inne przeżycie i inna opowieść.

Mogłabym tych opowieści słuchać jeszcze długo, dziękuję jednak za przesympatyczne spotkanie i kieruję się do wyjścia, ale gospodarz domu prosi, żebym chwilę zaczekała. Podchodzi do szafki z której wyjmuję małą piersióweczkę i wręczając mi ją mówi, że to jest ta nalewka porzeczkowa, która mi tak smakowała w autokarze. A potem odprowadza mnie na parking. Żegnamy się, i dopiero wsiadając do samochodu przypominam sobie po co przyjechałam. A co z tym Klubem Kolekcjonera? – pytam. Nic na ten temat nie słyszałem.

Alicja Milewska
zdj. A. Milewska

Jan Cichocki

Wszyscy znający młodego Jaśka (tak wołano w gronie najbliższych do urodzonego 24 czerwca 1926 r. Jana Cichockiego) wiedzieli, że musi w przyszłości zostać „rycerzem” św. Huberta. Symptomami uzasadniającymi takie przypuszczenia pozostawały po pierwsze, zyciorys Jego ojca – z zawodu nauczyciela, z pasji głęboko zaangażowanego myśliwego – łowczego, a po wtóre, smykałka Jaśka zarówno do broni jak i matki przyrody. W czasie okupacji, mając zaledwie 13 lat, w sposób brauwrowy i podziwiany później przez społeczność Sierpca, ale i mało odpowiedzialny z punktu widzenia matki, nocą odzyskał skonfiskowane przez władze okupacyjne strzelby myśliwskie ojca, który w tym czasie siedział już w oflagu. Tuż po śmierci matki, także nauczycielki, na skutek choroby wywołanej aresztowaniem przez okupanta, to właśnie ta ukryta w plewach ojcowska broń oraz siostra, to jedyne namacalne związki z inteligentnym przedwojennym domem. Po powrocie ojca z obozu odzyskana broń towarzyszyła im obu we wspólnych myśliwskich wyprawach.

Z kolei autentyczne zainteresowanie zwierzętami stało się zacznem do niespełnionej immatrykulacji na wydziale weterynarii SGGW w Warszawie. Niespełnionej bo, z powodu „zimnej wojny” i potrzeb ówczesnej rzeczywistości, zaraz po maturze zamiast studiów wyższych powołano już nie Jaśka, a obywatela Jana Cichockiego do Szkolnej Kompanii Oficerów Rezerwy w Zamościu, gdzie przypadek i ultimatum dowódców zadecydowały, że został żołnierzem, i to na całe 37 lat. Taka sytuacja mocno zaspokajała młodzieńcze fascynacje bronią, a zatem pozostawało jedynie zadośćuczynić pasji zamięłowania do matki przyrody, co nastąpiło 25 maja 1951r. w Ciechanowie, po zdaniu egzaminu myśliwskiego i przyjęciu na służbę do św. Huberta, a następnie zdobyciu uprawnień selekcjonera w 1958 r.

Wymogi służby, ale i zapewne buchająca oficerska młodość nie pozwalały na zbyt częsty udział w łowach, ale jeżeli już, to najczęściej w obwodach, gdzie łowczym był ojciec surowy i sprawiedliwy cenzor początkowych poczynań łowieckich syna. Podczas jednego z prowadzonych przez ojca polowań na zające, przystojny i pełen wigoru porucznik, ambicjonalnie podpuszczony przez kolegę myśliwego, między pędzeniami zrulował gacha, co było tego dnia ostatnim strzałem nieszczęsnego oficera, któremu prowadzący polowanie, własny ojciec i to w obecności wszystkich polujących, kazał spakować broń, oddać woźnicy i zakończyć łowy, nie wspominając już o dydaktycznej „rozmowie” po powrocie do domu. Jeszcze dziś, w ukaranim i zarazem przedstawiającym to odległe zdarzenie, historia ta wywołuje poczucie głębokiego zawstydzenia, ale i refleksji o znaczeniu tak srogiej lekcji na całe jego dorosłe losy myśliwskie. Będąc wiele lat później tak jak ojciec łowczym i prowadzącym polowania wielokrotnie, gdy wymagała tego sytuacja, stosował z powodzeniem odebraną od niego naukę.

W życiu bywa tak, że uczeń – wcześniej czy później – usamodzielnia się i kończy z kuratelą mistrza, co w przy-



padku Jana Cichockiego zaowocowało powołaniem 24 maja 1954 r., do Koła Łowieckiego nr 289 przy 8 Korpusie Piechoty w Olsztynie. Był jednym z członków założycieli, dziś już jedynym, i zarazem członkiem zarządu; skarbnikiem, później sekretarzem, prezesem, łowczym, i tak nieprzerwanie do 25 października 2003 r., kiedy to z powodów osobistych złożył rezygnację z zarządu. Z racji oczywistych zasług, powołany najpierw został na Honorowego Łowczego, a później Honorowego Członka WKŁ „Łoś” w Olsztynie, sukcesora założonego przez płk Cichockiego koła. „Panie pułkowniku” to najczęstsza forma zwracania się myśliwych do „swego łowczego”, co oznacza najwyższy stopień uznania dla jego łowieckich zasług i pozostaje formą imponującego szacunku. Rzadko lub w ogóle nie spotyka się tak powszechnego uznania dla dokonań osoby pełniącej nieprzerwanie przez niemalże 50 lat funkcje zarządzające, co w pełni koreluje z oceną postawy Jana Cichockiego przez urzędowe organy PZŁ i przyznaniem „Złomem”, Medalem św. Huberta oraz Zasłużony Myśliwy dla Warmii i Mazur, by wymienić te najistotniejsze tytuły, zresztą i w wyróżnieniu „Złomem” koła, ma także swój istotny udział. Trzeba przy tym pamiętać, że bycie łowczym w kole, gdzie początkowo polowali wyłącznie żołnierze, w tym kilku generałów, i leśnicy, w tym dyrektor, kilku nadleśniczych i kilkunastu leśniczych, nie może być profesjonalnie proste, a czasami bywa najpierw humorystyczne, a później upokarzające, gdy przychodzi zmierzyć się z problemem odstrzelonego konia, i to w pełnej uprzejmy przez nieżyjącego już prezesa koła.

Dziś z różnych powodów aktywność myśliwska Jana Cichockiego jest ograniczona, jednak troska i zainteresowanie sprawami zarówno koła, jak i całego łowiectwa nie wygasa. Wzruszenie, pasja i żar wyrażają się nie tylko w echach i reminiscencjach – o łowach z ojcem; o pierwszej, kupionej w Bydgoszczy strzelbie niesionej na pasie przez pół miasta, i to w mundurze; o kolegach nemrodach, z którymi dzielił i kosztował łowieckie przygody; o tytułach króla polowania po strzeleniu 13 zające czy 5 dzików; o dzielnym Asie, Amorze, Kubie – psich przyjaciołach i towarzyszach w kniei, – ale również nieustającą troską o „Łosia”, o jego członków i ich łowieckie oraz życiowe sukcesy i niepowodzenia.

Żaden myśliwy, który miał zaszczyt w przeszłości dzielić z Panem pułkownikiem Janem Cichockim łowieckie pasje, nie może być pewien, że nie usłyszy jeszcze tego tak swoistego, cichutkiego poświstywania czy ponadczasowych słów: „kolego, bez kapelusza na polowanie?”, co będzie oznaczało, iż ciągle z nami poluje „nasz Łowczy”.

R. Chrostowski

Spotkanie redaktorów regionalnych czasopism łowieckich



Uczestnicy spotkania Czempiniu fot. J.B. Kozyra

W dniach 16-17 maja 2014 r. spotkali się po raz pierwszy w Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu redaktorzy regionalnych czasopism łowieckich. W założeniach, tematem spotkania było „...ustalenie wspólnych działań zmierzających do szeroko rozumianej promocji łowiectwa, wsparcie merytoryczno-szkoleniowe oraz wypracowanie sposobów promocji łowiectwa w prasie pozabranżowej”.



Redaktorzy z uwagą słuchają wykładów

fot. Zbigniew Korejwo

W trakcie dwudniowego spotkania wysłuchano kilku interesujących referatów poświęconych historii regionalnej prasy łowieckiej w Polsce, trendom w re-

dagowaniu artykułów prasowych, wykorzystaniu fotografii w artykułach prasowych, zagadnieniom prawnym z dziedziny prawa prasowego i praw autorskich oraz formom współpracy prasy regionalnej z Zarządem Głównym PZŁ. W trakcie spotkania i w kuluarach, żywo dyskutowano i wymieniano poglądy na temat problemów nurtujących poszczególne tytuły prasowe. Program był tak napięty czasowo, że niemożliwym było omówienie nawet najpilniejszych problemów redakcyjnych. Uznano więc za celowe spotkanie się ponownie w przyszłym roku. Spotkanie powinno mieć charakter roboczy, a uczestniczyć w nim powinny wszystkie redakcje w Polsce. Wszystkie, bowiem niektóre nie przybyły z bliżej nieznanymi przyczynami, i nie mieliśmy możliwości bliższego poznania. W spotkaniu uczestniczyło 15 redakcji reprezentujących kwartalniki i roczniki łowieckie wydawane w okręgach i w kołach, a według danych Zarządu Głównego powinny być 24 redakcje czasopism. Spotkania osobiste, kontakty telefoniczne, listowne czy poprzez pocztę elektroniczną, wymiana czasopism, materiałów to w obecnej dobie codzienność. Nie można bowiem ograniczać się tylko do własnego środowiska lub zawężonego terenu. Nasza działalność powinna być w dużym stopniu zintegrowana, ponieważ mamy wspólne zadania i cele. Niemniej jednak, inicjatywę pierwszego spotkania należy uznać za udaną. Żywię nadzieję, że za rok zjawią się przedstawiciele wszystkich redakcji, a dyskusja i wymiana doświadczeń zadowolą wszystkich jej uczestników i wzbogaci nas o większą wiedzę w poruszaniu się w świecie medialnym.

Zbigniew Korejwo

Czterdzieści lat minęło...

Inżynier Piotr Grzywacz – leśnik, nauczyciel, myśliwy, „Wojski Borów Tucholskich” – wielka postać nierozdzielnie związana z historią polskiej sygnalistyki i konkursów sygnalistów myśliwskich. Ale zacznijmy od początku. Swoje dziecięce lata Piotr spędził w ładnie położonej wsi – w Łąkorzu (gmina Biskupiec Pomorski), w którym śpiew matki i muzyka brata wypełniały każdą wolną chwilę. Pani Anna Grzywacz, matka Piotra przez wiele lat krzewiła kulturę muzyczną w swojej wsi. Była założycielką i kierownikiem grupy wokalne „Byle Babki” i ponad 25 lat



Piotr Grzywacz

związana z zespołem. Obecnie w kościele parafialnym w Łąkorzu odbywają się Przeglądy Zespołów im. Anny Grzywacz poświęcone pamięci tej wspaniałej miejscowej animatorki kultury. Wyrastając w takiej domowej atmosferze, młody Piotr musiał „połknąć” muzycznego bakcyła. Zapisał się do chóru szkolnego, w którym śpiewał przez ostatnie lata szkoły podstawowej. Nadszedł 1973 rok. Rozpoczyna naukę w Technikum Leśnym w Tucholi. Jego muzyczny talent szybko zostaje zauważony przez wytrawnego kapelmistrza szkolnej orkiestry dętej, Zbigniewa Samplawskiego. Szybko stał się członkiem zespołu, gdzie, jako trębacz, doskonalił swoje umiejętności. Tam po raz pierwszy zetknął się z rogiem myśliwskim, bowiem od 1972 roku działał, założony przez Samplawskiego, zespół sygnalistów. Wraz z starszymi kolegami-sygnalistami zaczął ogrywać ważniejsze polowania. Po ukończeniu technikum, nadszedł czas na służbę wojskową. Spędził ją jako trębacz w Orkiestrze Garnizonowej w Grudziądzu, pełniąc równocześnie funkcję pomocnika kapelmistrza. Dalsze życiowe i zawodowe losy Piotra Grzywacza związane zostały z Tucholą i Technikum Leśnym. Stał się animatorem muzyki myśliwskiej, którego zasięg wykroczył daleko poza stolicę Borów Tucholskich. Z jego inicjatywy został zorganizowany w 1983 roku I Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich. Od tej pory Tuchola stała się stałym miejscem spotkań miłośników rogu myśliwskiego. Tam wymienia się doświadczenia, przypomina zapomniane tradycje, tam rodzą się nowe muzyczne pomysły, i tam Piotr Grzywacz, jako pierwszy, wprowadził klasyfikację sygnałów myśliwskich. Ten skromny w owym czasie konkurs przerodził się w poważny coroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Myśliwskiej i Wieżowej. Z założonym i prowadzonym przez siebie Zespołem Sygnalistów Myśliwskich „Jenot” występuje i zdobywa sukcesy nie tylko w kraju, ale także poza jej granicami. Koncertowali, rozstawiając polską muzykę łowiecką po całej Europie. Jest współzałożycielem powstałego w 1995 roku Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, gdzie w latach 1995-2000 pełnił funkcję zastępcy prezesa. Pięknej sztuki gry na rogu myśliwskim wyuczył nie tylko swoich synów – Karola i Pawła, ale również liczne grono uczniów tucholskiego technikum. Pośród nich znalazło się kilku mistrzów Polski. Jest autorem osobliwego projektu, a mianowicie pokaznego drewnianego instrumentu o nazwie „Róg Tucholski” (powstał w 2000 r.). Jego obszerna wiedza na temat sygnałów

i rogów myśliwskich wykorzystano na seminariach i sesjach naukowych dla sygnalistów myśliwskich. Z referatami i demonstracją bogatych zbiorów instrumentów myśliwskich wystąpił w Czechach i Niemczech oraz w Polsce (w Olsztynie, Pszczynie, Promnicach). Kilkakrotnie miał wykłady na temat historii i roli sygnałów myśliwskich w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Cieszyły się one dużym powodzeniem wśród studentów i profesorów. Ostatnio, w Jachrance, podczas III Międzynarodowego Kongresu Kultury Łowieckiej zauroczył uczestników swoim referatem. „Róg myśliwski w Polsce

i Europie”, grając na różnych trąbach pochodzących z jego kolekcji, przeplatając to wszystko swobodną, żywą narracją. W 2007 r. utworzył jedyne w Polsce prywatne Muzeum Sygnałów Myśliwskich, w którym pokazany został bogaty unikatowy zbiór nut i instrumentów myśliwskich. Jest członkiem Koła Łowieckiego nr 140 „Słonka” w Woziwodzie oraz Komisji Kultury Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy. Należy również do Bractwa św. Huberta w Śliwicach. Jako jeden z nielicznych polskich nemrodów, 29 marca 2014 roku został 116. członkiem czeskiego Zakonu Świętego Huberta na zamku Kuks. Piotr Grzywacz jest autorem ciekawego trzyczęściowego cyklu wydawniczego „Czar myśliwskiego rogu”. Część pierwsza zatytułowana „Sygnały myśliwskie w Polsce” wyszła w 1997 roku, a drugie – poprawione wydanie, w 2009 roku. Jest to najbogatszy zbiór jednogłosowych zapisów nutowych sygnałów, niezwykle przydatny do ich nauki. Drugą część cyklu stanowią „Piosenki myśliwskie z Tucholi” (2008), część trzecią – „W Carskiej Puszczy” (2009). Spod jego twórczego pióra wyszły dwa sygnały: „Jenot na rozkładzie” (1987) i „Bóbr na rozkładzie” (2010) oraz „Marsz Tucholski nr 1” o rozbudowanej formie i ciekawych melodycznych tematach. Jest również autorem bardzo udanych słów do sygnału „Sarna na rozkładzie” i popularnej w Niemczech piosenki myśliwskiej „Auf, auf zum fröhlichen Jagden”, a w polskiej wersji noszącej tytuł „Echo niesie po lesie”.

Dnia 17 października 2013 r. do Tucholi zjechali goście z całej Polski: przyjaciele, rodzina, nauczyciele, byli i obecni uczniowie Piotra Grzywacza, a także władze miasta i okolicznych gmin, działacze łowieccy z Torunia i Bydgoszczy na benefis Piotra „40 lat z rogiem myśliwskim”. Było to uroczyste podsumowanie jego wielkiego dorobku w tej pięknej dziedzinie, jaką jest polska kultura łowiecka. A jak głęboko i szczerze jest związany Piotr Grzywacz z muzyką łowiecką niech świadczą słowa zamieszczone we wstępie do III części „Czaru myśliwskiego rogu”: Prawdziwa sztuka, szczególnie muzyczna, nie zna granic czasu i przestrzeni. Z mroków szarości i stereotypów wyłoni się kultura muzyczna, od niepamiętnych czasów istniejąca, lecz nie zawsze odpowiednio eksponowana. Muzyka ta przecież może ludzi łączyć, a nie dzielić, albowiem ma wielki potencjał historycznej rzeczywistości będącej duszą i echem dawnych polowań.

Krzysztof Kądlec



Tajemnice Puszczy Boreckiej – dawne



Cmentarzyk leśników niemieckich w Wolisku z przełomu XIX i XX w.
(Foto AD)

Opisywana w licznych artykułach i opracowaniach Puszcza Borecka ma wiele wyjątkowych obszarów i tajemniczych miejsc znanych tylko nielicznym leśnikom, myśliwym, historykom i miłośnikom Mazur. Lasy puszczy kryją materialne zabytki archeologiczne z okresu, gdy tereny te były „Wielką Dzięcą”, oraz znacznie bliższe naszym czasom pamiątki historyczne, i istniejące do dziś pomniki przyrody. Jednym z takich ciekawych i trudno dostępnych obszarów jest należący do Nadleśnictwa Borki teren Leśnictwa Lipowo o powierzchni ok. 1600 ha. W granicach tego leśnictwa leży miejscowość (wieś) Wolisko będąca obecnie siedzibą tego leśnictwa (kiedyś – siedziba Leśnictwa Wolisko), położona nad jeziorem o tej samej nazwie. Tu, w centrum Puszczy Boreckiej utworzono w 1955 r. rezerwat pod nazwą „Ośrodek Hodowli Rzadkich Zwierząt” i w 1956 r. rozpoczęto zagrodową hodowlę żubrów, którą w następnym dziesięcioleciu przekształcono się w hodowlę wolnościową – w stanie otwartym. Prawie 90 żubrów przemieszcza się teraz swobodnie po terenie całej Puszczy Boreckiej, koncentrując się jedynie w okresie zimowym w strefie dokarmiania, blisko Woliska.

Dziś Wolisko kojarzy się turystom przybywającym do Puszczy Boreckiej przede wszystkim ze znajdującą się tam zagrodą pokazową żubrów. Zagroda, zwykle czynna w okresie letnim, nad którą góruje specjalny drewniany pomost widokowy umożliwiający turystom obserwację i fotografowanie żubrów, ma powierzchnię 7 ha. Niestety obecnie jest nieczynna, gdyż zaszła konieczność wystrzelania trzymany tam 7 żubrów zarażonych gruźlicą od 2 żubrów przywiezionych ze Smardzewic. Zagroda będzie zdezynfekowana, i w przyszłości znowu będzie zasiedlona przez kilka żubrów. Wydaje się, że pozostałe żubry żyjące w puszczy w stanie wolnym są niezagrażone tą chorobą.

Dawniej, za czasów, gdy te tereny należały do Prus, a potem do Niemiec, była to siedziba Leśnictwa Wolisko (w j. niemieckim Foersterei Waldsee). Nie wiadomo kiedy ona powstała, choć pierwsze wzmianki o istniejącej w Wolisku chacie drwali pochodzą z połowy XVII w.² Istniało też Leśnictwo Lipowo (w j. niemieckim Foersterei Lindenheim) położone obok, na południe od Woliska.

Konkretnych informacji związanych z leśnictwem Wolisko dostarcza dopiero położony blisko leśniczówki, mały cmentarzyk leśny, w miejscu normalnie niedostępnym, na ogrodzonym terenie zagrody pokazowej żubrów (fot. 1). Ukryty wśród brzoź cmentarzyk ma obecnie nieczytelny układ, a nagrobki i mogiły są poważnie zdewastowane. Zachowały się tylko resztki kamiennych nagrobków i fragmenty ich metalowych ogrodzeń, a wśród nich charakterystyczne dla mazurskich cmentarzy krzyże tablice z epitafiami:

- żeliwny krzyż ze znakiem skrzyżowanych szabel i z napisem o treści: „**Ewald Moritz Ritter, geb. 26 Decbr. 1848, gest. 20 Juli 1872**” (Ewald Moritz Ritter, urodzony 26 grudnia 1848 r., zmarły 20 lipca 1872 r.).
- okrągła żeliwna tablica z napisem: „**Hier ruht in Gott meine liebe Frau und gutte Mutter Marie Wisselinck geb. Schaefer, geb. d. 18 Januar 1837, gest. d. 3 Maerz 1894**” (Tu spoczywa w Bogu moja kochana żona i dobra matka Maria Wisselinck z domu Schaefer, urodzona 18 stycznia 1837 r., zmarła 3 marca 1894 r.)
- okrągła tablica żeliwna położona obok powyższej z napisem (fot. 2): „**Hier ruhet in Gott mein guter Mann & Vater Koenigl. Foerster Wilh. Wisselinck * d. 8.6.1866 + d. 6.9.1916**” (Tu spoczywa w Bogu mój dobry mąż i ojciec, królewski leśniczy Wilhelm Wisselinck, urodzony 8.6.1866 r., zmarły 6.9.1916 r.)

E.M. Ritter był prawdopodobnie wcielony do wojska i zmarł może z ran po wojnie prusko-francuskiej w 1870 r. Wskazuje na to, podkreślający indywidualność zmarłego, wzór skrzyżowanych szabel na jego krzyżu. Być może, jego żoną była emerytowana wdowa po leśniczym M. Ritter, o której wiadomo, że mieszkała w 1904 r. w Sterławkach Wielkich. Wiadomo także, że dwie inne osoby o nazwisku Ritter, w tym Anna Ritter, mieszkały w Giżycku do 1945 r.³ O bliższych losach rodziny leśniczego Wilhelma Wiesselincka brak danych. Korespondencja autora ze środowiskiem niemieckich uchodźców i historyków nie przyniosła żadnych informacji o rodzinach leśników z Woliska. Po innych grobach pozostały jedynie zagłębienia w runie leśnym.

Kolejne informacje o leśnikach pracujących i mieszkających w Wolisku odnalazł autor dopiero w dokumentach z XX w. W 1912 r. wymieniane jest w Nadleśnictwie Borki (Oberfoersterei Borken) Leśnictwo Wolisko z zatrudnionym do wycięcia drzew leśniczym Kowalskim⁴, którego wspomina także w 1923 r. późniejszy nadleśniczy w Borkach E. Liebeneiner. Potem w Wolisku zatrudniony był Borkowski i po nim Otto Kolodzey (Kołodziej ?)⁵. W 1937 r. w leśnictwie Wolisko pracował Hubert Maurach⁶. Ostatnim niemieckim leśniczym w tej leśniczówce był urodzony w 1894 r. Oskar Bindert, który powołany do niemieckiego wojska pod koniec wojny zaginął bez wieści.⁷ Niestety brak szczegółowych danych o pracujących tam od 1945 r. polskich leśnikach, bowiem archiwum Nadleśnictwa Borki spłonęło w grudniu 1991 r. w pożarze jego siedziby przeniesionej w międzyczasie do wsi Krukanki. Wiadomo, że w okresie po 1945 r. istniały dwa od-

leśnictwo Wolisko

dzielne, sąsiadujące z sobą, leśnictwa Wolisko i Lipowo, połączone w latach 70. ub. w. w jedną całość pod nazwą Lipowo. W 1971 r. w dość dużym budynku leśniczówki Wolisko zamieszkał wraz z żoną i dwójką synów leśniczy i znakomity myśliwy Aleksander Stachurski (1913-1999 r.), który został kierownikiem Ośrodka Hodowli Żubrów i pełnił tę funkcję do chwili przejścia na emeryturę w 1979 r. Kamień pomnikowy upamiętniający życie i pracę tego zasłużonego leśnika znajduje się w głębi Puszczy Boreckiej.⁸ A. Stachurski mieszkał w leśniczówce Wolisko do końca swych dni i nieustannie, już społecznie, opiekował się żubrami. Opiekował się również wspomnianym wyżej cmentarzykiem leśnym, na którym za jego czasów zachowane były cztery groby niemieckich leśników. Następcą Aleksandra Stachurskiego w pełnieniu funkcji kierownika ośrodka był jego syn – inż. Jerzy Stachurski pełniący tą funkcję do połowy 1984 r. Później w leśniczówce Wolisko mieszkał także leśniczy ds. łowieckich Michał Zabawski, a obecnie zamieszkuje tam pracownica nadleśnictwa sprawująca bezpośrednią opiekę nad zagrodą pokazową żubrów.

W ostatnim okresie pracownicy Nadleśnictwa Borki oczyścili z zarośli teren cmentarzyka (wymiary ok. 15 x 15 m) i wybudowali wokół solidne ogrodzenie z drewnianych bali, co chroni go przed zniszczeniem ze strony żubrów. Nasi leśnicy, którzy zadbali o te groby, dali dowód pamięci i uznania dla pracy i hodowli lasu jaką prowadzili w puszczy ich niemieccy poprzednicy, wśród których byli często Mazurzy. Wszak jeden z nagrobnych napisów wskazuje, że były tam groby miejscowych leśników. Zachowanie pamięci o dawnych mieszkańcach tych terenów jest przejawem naszej kultury, a każdy najmniejszy cmentarzyk jest świadkiem przeszłości i przestrzeni pamięci historycznej.

Podobnych cmentarzyków jest w Puszczy Boreckiej jeszcze kilka, gdyż prawo kanoniczne nie nakazywało zamieszkałej tu ludności wyznania ewangelickiego chowania zmarłych w poświęconej ziemi. Chowano więc zmarłych w wybranych pięknych miejscach, w pobliżu miejsca zamieszkania rodziny. Dbano w ten sposób o zachowanie bliskiego związku między światem żywych i zmarłych krewnych.

Wokół Woliska, w oddziałach leśnictwa Lipowo, występuje bogaty i różnorodny drzewostan: świerki, sosny, graby, dęby szypułkowe, klony, jesiony brzozy i inne drzewa wśród których są liczne tzw. pomniki przyrody. Rośnie tam 6 pomnikowych dębów szypułkowych, o obwodzie ok. 500 cm i wysokości do 30 m, oraz pomnikowe: 6 cisów pospolitych, 5 świerków pospolitych o obwodzie do 322 cm i wysokości do 33 m, jesion wyniosły o obwodzie



Tablica nagrobna królewskiego leśniczego W. Wisselincka z 1916 r. (Foto AD)

425 cm i wysokości 32 m oraz grab pospolity o obwodzie 284 cm i wysokości 28 m. W północnej części leśnictwa wydzielono rezerwat przyrody „Borki” o pow. 235 ha z lasem w którym dominują drzewa liściaste, powstałym prawie w całości w sposób naturalny, na terenie pagórkowatym, z zabagnionymi dolinkami, zajętyymi przez olsy i bory torfowe i z licznymi strumieniami. Pełno tam dzikich miejsc puszczańskich z licznymi złomami i wykrotami. Rezerwat „Borki” jest także bogatym siedliskiem wielu gatunków zwierząt, w tym wilków i rysi.

Wspomniane wyżej pobliskie jezioro Wolisko (w j. niemieckim Wald See) leży wśród morenowych pagórków, w zabagnionej niecce (fot. 3). Jest to zbiornik wody położony w ciągu rzeczki Gawlik płynącej z kierunku północnego i wypływającej w południowo-wschodniej strony jeziora do j. Łękek. Powierzchnia jeziora Wolisko wynosi 17,4 ha, długość 580 m, szerokość 360 m, największa głębokość 8,6 m. Brzegi jeziora porośnięte są częściowo trzciną i olchami. Jezioro ma wodę II klasy czystości i jest znane z wielkich, ponad 10 kg karpia odławianych czasami przez wędkarzy. Amatorów połowów ryb nie mu tu zbyt wiele, być może dlatego, że jezioro jest też znane ze starej mazurskiej baśni pt. „Topnik z jeziora Wolisko” spisanej przez Jadwigę Tressenberg (1924-2004 r.) nauczycielkę i bibliotekarkę z niedalekiej wsi Kuty 9. Opowieść głosi, że pojawiał się tu okresowo, przenoszący się z jeziora do jeziora, zły stwór zwany „Topnikiem”, który wciągał w głębie toni jeziora, tych, którzy naruszyli spokój jego królestwa

I my, przebywający w Puszczy Boreckiej, zachowajmy ją dla przyszłych pokoleń w spokoju, z jej bogactwami przyrodniczymi, historycznymi i tajemnicami losów ludzkich.

Andrzej Dobiech

1 W wielu źródłach występuje też nazwa Walisko.

2 Erich Pfeiffer- „Der Kreis Angerburg ein ostpreussisches Heimatbuch”, Selbstverlag der Kreisgemeinschaft Angerburg 1973.

3 Internet – www.loetzen.de. Datenbank fuer Familiennamen. Zeitraum ca. 1600-1945.

4 Emil Behm - „Preussisches Forsthandbuch”, Neudamm 1922.

5 Andreas Gautschil Wolfgang Rothe – „Wald-, Jagd- und Kriegserinnerungen ostpreussischer Forstleute 1925 -1945”, Nimrod 2012.

6 E. Guth – „Deutsches Forsthandbuch 1937, Verlag von Neumann- Neudamm.

7 Ogłoszenie w czasopiśmie „Wir Ostpreussen” nr 19 z 1949 r

8 Andrzej Dobiech artykuł pt. „Dobry duch Puszczy Boreckiej”, czasopismo „Myśliwiec Warmińsko – Mazurski” nr 42 z 2009 r.

9 Jadwiga Tressenberg- „Mazurskie opowieści”, wydawca „Z bliska” Gołdap, 2005 r.

Płochacze niemieckie w natarciu czyli



Uczestnicy prób polowych na terenie obwodu łowieckiego KŁ „Leśnik” Stare Jabłonki

Sezon imprez kynologicznych w Olsztyńskim Okręgu PZŁ rozpoczął się tradycyjnie Próbami Pracy Psów Myśliwskich Małych Ras oraz Próbami Pracy Polowej Wyżłów. Odbyły się one w dniu 26 kwietnia br. w okolicach miejscowości Guzowy Młyn. Terenu do przeprowadzenia prób udzieliło gościnne Koło Łowieckie „Leśnik” Stare Jabłonki. Na starcie stanęło 6 wyżłów oraz 7 psów myśliwskich małych ras – w tym 6 płochaczy niemieckich czyli popularnych wachtelhundów. Stawkę uzupełniała bardzo „sympatyczna” choć niepozornie wyglądająca, suczka Jack Russel Terrier. Pogoda dopisała, liczna grupa kibiców – głównie słu-

chaczy wiosennego kursu dla kandydatów do PZŁ – zapewniła odpowiedni poziom dopingu tak więc startującym menerom i ich pupilom nie pozostało nic innego, jak osiągnąć bardzo dobre wyniki. Była to pierwsza od wielu lat impreza kynologiczna, na której wszystkie startujące psy uzyskały dyplomy. W klasie wyżłów – co od kilku lat stanowi pewnego rodzaju regułę – wygrał jedyny pies znajdujący się w rękach myśliwego. Stały kontakt z łowiskiem i odwiatrem zwierzyny w przypadku tych ras ma na poziomie prób fundamentalne znaczenie. Podium w klasie małych ras zdominowały „wachtle”. Tutaj rywalizacja była bardziej zacięta i stawka „zawodników” bardziej wyrównana, bo i wszystkie psy w klasie znajdowały się w rękach myśliwych. Oczekiwanie na podsumowanie wyników skrócił poczęstunek przygotowany przez gospodarzy. Zakończenie prób odbywało się pod wiatą edukacyjną wybudowaną przez Koło, dzięki czemu wszyscy mogli naocznie się przekonać, jak zaradne Koła korzystają z możliwości uzyskania dofinansowania z WFOŚiGW. Podsumowania prób i ogłoszenia wyników dokonał sędzia główny imprezy Waldemar Paszkiewicz, a nagrody pomagał wręczać przewodniczący Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego Wojciech Janik. Wszyscy uczestnicy prób otrzymali atrakcyjne upominki, a zwycięzcy nagrody ufundowane przez Sklep zoologiczny „Aligator”



Łowczy Okręgowy D. Zalewski wręcza puchary i dyplomy

próby i konkursy psów myśliwskich

ni kibice od razu mogli zauważyć, że zagroda przeszła kapitalny remont ogrodzenia, co znacznie podniosło jej funkcjonalność. Również mieszkańcy zagrody prezentują się bardzo zdrowo i wręcz rwały się do współpracy, co niekiedy utrudniało wejście do zagrody, tak aby pies nie zobaczył dzików przed rozpoczęciem pracy. W konkursie wystartowało 16 psów ras tradycyjnie użytkowanych jako dzikarze: gończe polskie i słowacki, płochacze niemieckie i dwa teriery.

Zespół sędziowski sprawnie kierowany przez Witolda Tęgowskiego ocenił startujące psy i przyznał 9 dyplomów I stopnia i po 2 dyplomy II i III stopnia. Tylko 3 psy nie uzyskały dyplomów. Należy podkreślić fakt, iż 2 (?) psy startujące w konkursie, płochacze niemieckie, zaledwie kilkanaście dni wcześniej ukończyły pozytywnie próby pracy. Po raz kolejny okazało się, że rasy psów tradycyjnie pozostające prawie wyłącznie w rękach myśliwych bardzo szybko udowadniają swoją przydatność i skuteczność w łowisku. Podsumowania imprezy dokonał sędzia główny konkursu a nagrody wręczył Dariusz Zalewski. Nowością była nagroda dla najsympatyczniejszego przewodnika. Niezawistym jury były przedstawicielki Aligatora i myślę, że nie jeden uczestnik konkursu tej nagrody zazdrościł najbardziej... Nagrody – w postaci karmy i przysmaków dla psów – zapewnił po raz kolejny sklep Aligator. Za wielką życzliwość serdeczne podziękowania składamy właścicielowi (kierownikowi) firmy Przemysławowi Westfeldowi oraz sympatycznym przedstawicielkom firmy, które służyły fachową pomocą i radami w zakresie doboru akcesoriów do pielęgnacji psów oraz ich żywienia. Podziękowania należą się również członkom Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego oraz Piotrowi Wesołowskiemu, którzy opiekowali się obserwu-



Już po próbach. Można odetchnąć!

jącymi imprezy uczestnikami kursów dla kandydatów do PZŁ i służyli im wszechstronną radą i informacją.

Zarząd Okręgowy informuje, że można korzystać z zagrody dziczej w Kabornie, a w najbliższym czasie planowane są warsztaty szkoleniowe dla przewodników i ich podopiecznych. Bliższe informacje znajdują się w ciągu najbliższych dni na stronie internetowej ww.pzolsztyn.pl

tekst i foto: Mariusz Jakubowski

FRASZKA O PSIE, WODZIE I NEMRODZIE

Pewien Nemrod nad Nemrody
kazał psu raz wejść do wody.
Rzeczę doń tak: piesku drogi
ja zamoczę sobie nogi,
a dla ciebie to jest fraszka,
skocz i przynieś tego ptaszka.
Na to pies mu odszczekuje:
ja w to morze nie wskakuję.
Jakie morze, toć to rzeka!
Morze! morze! - pies mu szczeka.
Jak nie pójdziesz po tę kaczkę
ja zmarnuję drugą paczkę
i nim pozyskam dziś krzyżówkę,
stracę całą swą gotówkę.
Morał z bajki jest więc taki:
najpierw rzutki, potem ptaki.

Tomasz Łopata – KŁ. „Szarak” Malbork



Grey, Na ratunek Arturowi

Za namową kolegów zdecydowałem się opisać jedną z trudniejszych prac mojego psa...

Sobota, 30 listopad ok. godz. 13.00 sprawdzam odruchowo telefon, i mam dwa nie odebrane połączenia. Okazuje się, że dzwonił kol. Artur Walczak. Od razu oddzwaniam i słyszę w telefonie – Waldek potrzebna jest pomoc Greya. Strzelałem do jelenia łani na polowaniu ambonowym ok. godz. 12.30, łania zrobiła świecę. Na zestrzale znaleźliśmy kości z badyła - dziwne. Po krótkich konsultacjach ustaliliśmy, że poszukiwanie rannego zwierza zaczniemy jutro rano, tym bardziej że psy w trakcie polowania „pchnęły” ją. Umawiamy się w Ostródzie na stacji BP na godz. 8.00. Bardzo się ucieszyłem, że w poszukiwaniu będzie pomagał nam Krzysztof Gromadzki – jak się później okazało zrezygnował z zabawy Andrzejkowej, żeby ratować honor Artura.

O godz. 8.00 punktualnie spotykamy się z Arturem, pakujemy cały ekwipunek do samochodu i ruszamy w drogę. Po drodze Artur opowiada dokładnie jak zachowywała się łania i co dokładnie znaleźli na zestrzale. Pamiętam jak dziś słowa Artura – Waldek to będzie trudna robota, psy ranną łanią pchnęły, całą noc padał deszcz, więc nie będziemy mieli żadnego potwierdzenia, że Grey dobrze pracuje. Zażartowałem wtedy, chodź do śmiechu mi nie było – Artur, nie bądź człowiekiem małej wiary, damy radę.

Na zestrzale jesteśmy o godz. 9.30. Artur profesjonalnie zaznaczył zestrzał. Podkładał psa, Grey się chwilę kręci i zaczyna pracować powoli, spokojnie. Po ok. 400 metrach decyduję zdjęć psa i jeszcze raz go podłożyć od zestrzału. Pracuję tak jak za pierwszy raz, co jakiś czas zatrzymuję Greya i sprawdzam jego zachowanie czy idzie dobrze. Nocny obfity deszcz zmył wszystkie potwierdzenia i muszę zaufać bezgranicznie swojemu czworonożnemu przyjacielowi. Po 3,5 km Grey zaczyna pracować nerwowo. Przechodzi rów, zawraca, zaczyna kręcić. Postanawiam psa odłożyć i go uspokoić. Po 15 minutach zaczynamy dalej pracę. Po przejściu 400 metrów widzę łanią na ok. 100 metrów, na wzniesieniu, i wydaje mi się, że utyka na prawy badył (Artur mówił, że strzelał do lewego boku). Zatrzymuję się i czekam na Artura i Krzyska. Opowiadam im co widziałem i ustaliam z Krzyskiem, gdzie jest droga Olsztyn-Ostróda i czy mogę puścić psa na gon. Grey został zwolniony z otoku i obserwujemy dalszą pracę psa na gps. Urządzenie



wskazuje odległość psa w bardzo szybkim tempie 100 – 400 – 600-1000-1200 metrów, i w pewnym momencie informacja – „brak połączenia z obrozą psa”. Szybko przepinamy do odbiornika antenę teleskopową, którą miał Artur, gdyż jak się okazało obroży Greya nie dodał do swojego odbiornika. Po chwili mamy łączność z obrozą Greya i jest informacja: GREY STANOWI – ODLEGŁOŚĆ 1350 metrów. Chwilę czekamy i zaczynamy podchodzić rannego zwierza. Z odległości 1000 metrów słyszemy granie psa. Pies

stawiał łanią trzy razy zanim doszliśmy z Krzyskiem na odległość 100 metrów do nich. Przed szukaniem ustaliliśmy, że Krzysiek bierze broń jako gospodarz łowiska, a ja znając z opowiadań doświadczenie kolegi, wyrażam zgodę, że to on odda strzał łaski. Widzę jak Krzysiek składa się do łani, a ja w tym czasie zastanawiam się dlaczego zgodziłem się, że to on będzie strzelał – bałem się o psa. Krzysiek odkłada broń, i już wtedy wiem, że mam do czynienia z doświadczonym myśliwym, który w ferworze całej akcji szuka psa. Po cichu mówię do Krzyska – Grey jest z przodu, zawsze zabiega drogę rannej zwierzynie, żeby ją zatrzymać, a nie gonić. Po chwili Krzysiek składa się znowu i pada strzał łaski. Łania odbiega jeszcze 50 metrów i spisuje testament. Okazało się, że łania przyjęła kulę na badył zahaczając dolny mostek, i dlatego zrobiła świecę. Artur odgrywa Greyowi na Rogu Hunder Fanfare i wręcza mu złom.

Podsumowanie pracy psa:
praca rozpoczęta po 21 godzinach od strzału,
4000 metrów praca na otoku,
1500 metrów gon,
55 minut stanowienie.

Przy okazji tego opowiadania chciałbym podziękować osobom, dzięki którym spełniły się moje marzenia:

Tacie, który zaraził mnie pasją łowiecką,

Arturowi Walczakowi za pokazanie mi, jak ważna jest kynologia w łowiectwie i za pomoc w tym co osiągnął Grey ze Starej Rzeki, Sławkowi Szabelskiemu, który pierwszy zaufał Greyowi i dzięki któremu wszystkie wspólne szukania są niezapomnianym przeżyciem,

Krzyskowi Gromadzkiemu – za twój spokój, czas, wiarę w to co robił pies i poświęcenie w dniu 01.12.2013.

Waldemar Abucewicz

Prawie jak Hrabia Maurycy...

Na półce w mojej myśliwskiej bibliotece przybyły wydane pod koniec stycznia br. kolejne opowiadania myśliwskie. Książka, w mojej ocenie, inna niż wszystkie. Autorem pozycji *Prawie jak Hrabia Maurycy...* jest członek Kwidzyńskiego Stowarzyszenia Miłośników Kultury i Tradycji Łowieckich i jednocześnie członek KŁ „Knieja” w Kwidzynie, Krzysztof Kossowski.

Dlaczego książka inna niż wszystkie? Jest to zbiór jedenastu chronologicznie ułożonych opowiadań opartych na autentycznych wydarzeniach. Czas, miejsce wydarzeń oraz osoby w nich wspomniane są prawdziwe. Opowiadania zawarte w tomiku otwierają sytuacje, w których autor zetknął się przypadkowo z terminami myśliwskimi wychodzącymi z ust Piotra - kolegi ze szkoły podstawowej, podczas spotkania klasowego po trzydziestu latach. Kończy zaś opowiadanie o perypetiach związanych z otrzymaniem dzienniczka stażowego. Wśród tych o tematyce myśliwskiej, dygresyjne jest opowiadanie o podstawowej wówczas pasji autora - wędkowaniu morskim. Tu, wędkowanie na dorsze w Zatoce Gdańskiej.

Te jedenaście opowiadań to okres w życiu myśliwego rzadko wspomniany na kartach książkowych. Autorzy przygód i wspomnień myśliwskich to zazwyczaj „starzy” doświadczeni nemrodzi, wspominający swoje życiowe strzały, kapitalne trofea i niesamowite przygody łowieckie. Opowiadania Kossowskiego są pod tym względem

inne. Widzimy łowiectwo „z boku”, oczami fryca, dla którego początkowo pojęcia: rogacz czy jelonek, rogi czy poroże, pędzel, szable, odyniec tudzież wszystkie inne, stanowiły „czarną magię”. Mimo braku doświadczenia myśliwskiego, kolejne lata terminowania w kole pozwoliły Krzysztofowi Kossowskiemu na napisanie językiem myśliwskim wartkich, niekiedy humorystycznych opowiadań. Za przykład niech posłuży cytat z pierwszych zakupów w sklepie myśliwskim:

„...Wybrałem spodnie, buty, pędząc po sklepie złapałem w biegu kurtkę i czapkę. Zaszyłem się w przebieralni, wkładając wybrane ubranka targalo mną przecucie, że coś w tych ciuchach jest nie tak, ale z uporem muła wzięłem wszystko na siebie, czapka na łeb i patrę w lustro... i...! Wyglądałem jak 100% myśliwy. Myśliwy, ale z obrazów Juliusza Kossaka. Wyglądałem jak Maurycy Potocki. Brakowało mi tylko konia do kompletu. Jadąc od dołu: wysokie, skórzane oficerki do jazdy konnej, błyszczące jak psu nos na mrozie, dalej białe bryczesy, wyżej czerwona kurtka a na łbie toczek! Normalny toczek do uprawiania sportów hippicznych.

- I jak? Doleciało do moich uszu pytanie żonki stojącej przed przebieralnią. Mogę zająrzeć jak wyglądasz?

- Nie! Ryknąłem i zacząłem w panice zdejmować kolorowe fatalaszki.

Toczek spadł z głowy, odbił się od lustra i potoczył pod drzwiami przebieralni. Spocony i sąpiący ze zmęczenia,

nia, i chyba ze stresu, by nikt mnie nie zobaczył w tych dziwnych ciuchach, szybko wróciłem

do swoich rzeczy. Wychodząc z przebieralni odpowiedziałem żonce:

- Wiesz kochanie, to z tymi ciuchami, to na pewno, o co innego chodzi....”

Opowiadania czyta się przysłowio- wym „jednym tchem”, a wystarczy na ich przeczytanie jeden wieczór, właśnie ten, gdy nie wybierzemy się do łowiska.

Na ostatnie stronie dowiadujemy się, że kolejne przygody Krzysztof Kossowski zawarł w przygotowywanej do wydania drugiej części, noszącej tytuł „Koniec stażu”. Tytuł sugeruje, że będą to opowiadania z okresu odbywania stażu myśliwskiego w kwidzyńskim Kole Łowieckim „Knieja”.

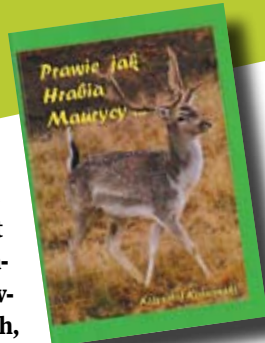
W przygotowaniu są kolejne. Autor przygotowuje dalsze przygody, które zawrze w dwóch kolejnych tomikach opowiadań.

Ja czekam na nie z niecierpliwością.

Książka *Prawie jak Hrabia Maurycy...* jest do nabycia poprzez stronę internetową Poradnik Łowiecki (www.poradniklowiecki.pl) lub drogą mailową krzysztof.kossowski@wp.pl w cenie 15 zł + 5 zł koszt przesyłki.

Polecam wzbogacić swoją biblioteczkę o tę pozycję.

Leszek Parus



PIELGRZYMKA DO GROBU ŚW. HUBERTA

Termin: 20-25.10.2014

Ilość osób: 45 + pilot

Cena: 1790 zł/os

1 dzień: wyjazd w godz. porannych (do uzgodnienia), przejazd na nocleg tranzytowy na terenie Niemiec, obiadokolacja w trakcie przejazdu, zakwaterowanie w hotelu Ghotel w Hannoverze

2 dzień: śniadanie (bufet), wizyta na farmie serowskiej (możliwość zakupu serów i chodaków holenderskich), zwiedzanie Amsterdamu i wizyta w Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud's. Następnie spacer lub przejazd komunikacją miejską do dzielnicy muzealnej i zwiedzanie szlifierni diamentów, na życzenie - zwiedzanie muzeów - Van Gogha i Rijksmuseum (Muzeum Narodowe, kolekcja XVII-wiecznego malarstwa niderlandzkiego), obiadokolacja z piwem, przejazd do hotelu w Saint Hubert (Belgia), obiadokolacja z piwem „Saint-Hubert”, nocleg

3 dzień: śniadanie (bufet), zwiedzanie Bazyliki i Muzeum w Saint Hubert, czas wolny do dyspozycji grupy.

Zwiedzanie Bazyliki pod wezwaniem Św. Huberta - jednego z najbardziej okazałych obiektów sakralnych Belgii (95 m długości, ponad 30 m szerokości, 25 m wysokości oraz 60 metrowe wieże). Centralną część ołtarza z roku 1640 zajmuje obraz przedstawiający konsekrację Huberta na biskupa, a zwieńczenie stanowi monumentalna rzeźba Świętego, tradycyjnie z jeleniem u boku. W tabernakulum umieszczono skrzynię z relikwiami - dar dieceji Liege z roku 1873, a w niej stułę św. Huberta - słynącą cudownymi uzdrowieniami

zwiedzanie Muzeum św. Huberta - przybliżającego legendę o patronie myśliwych oraz historię myśliwskiego rogu - trompe de chasse. W muzeum

zobaczymy sceny z życia Huberta, z wykorzystaniem figur ludzi i zwierząt naturalnych rozmiarów, obejrzymy m.in. scenę obrazującą przełom w życiu obecnego patrona myśliwych - spotkanie z białym jeleniem. Nastroj chwili podkreśla muzyka myśliwskich rogów. Obiadokolacja z piwem, przejazd do Brukseli, nocleg w Brukseli/okolicy

4 dzień: śniadanie (bufet), zwiedzanie Brukseli: Atomium, Pałac Królewski, dzielnica Unii Europejskiej i Plac Sprawiedliwości, spacer po starówce brukselskiej - Grand Place z pięknym Hotel de Ville, symbol miasta - fontanna Manken Pis, obiadokolacja z piwem, przejazd na nocleg tranzytowy na terenie Niemiec

5 dzień: śniadanie, powrót w godz. nocnych

Kapelan myśliwych
ks. dr Rajmund Jodko



*„ Bóg zataił przed nami godzinę naszej śmierci,
abyśmy się każdego dnia jej spodziewali”*

św. Augustyn

Z głębokim żalem żegnamy

śp. Janusza Kotarskiego

**członka ZO PZŁ w Olsztynie
(1937 - 2014)**

Drogiemu nam Kolegę i Przyjaciela, z którym pracowaliśmy razem przez ostatnie dwie kadencje w Zarządzie Okręgowym. Janusz był osobą wielce zasłużoną dla naszej okręgowej korporacji i nie tylko, bo i dla powiatu kętrzyńskiego oraz miasta Kętrzyna, w którym pracował na wielu odpowiedzialnych stanowiskach, w tym naczelnika miasta. O jego zasługach dla miasta Kętrzyna i o samej osobie, o Jego życzliwości, rozwadze, wyważonych i odpowiedzialnych decyzjach, w ostatnim słowie pożegnalnym, z nieukrywaną wdzięcznością i wzruszeniem, mówił burmistrz Kętrzyna Krzysztof Hećman, który z nim współpracował przed laty. Podobnie i my Ciebie wspominamy, a nawet więcej, bowiem nie tylko współpracowaliśmy ale polowaliśmy razem, czy spotykaliśmy się na wspólnych myśliwskich uroczystościach. Nikt z nas w ZOPZŁ nie dopuszczał myśli, że nie zjawisz się Januszu, po krótkiej przerwie, na kolejnym posiedzeniu. Przecież zawsze byłeś obowiązkowy i punktualny, pomimo odległości, którą musiałeś pokonywać pomiędzy Kętrzynem a Olsztynem. Kiedy odwiedzaliśmy Ciebie w szpitalu wierzyliśmy, że wszystko idzie ku dobremu, że spotkamy się ponownie. Choroba wygrała jednak z Tobą i my utraciliśmy kolejnego oddanego łowiectwu Kolegę.

Janusz do PZŁ wstąpił w 1976 roku i od tego czasu do ostatniej niedzieli, kiedy odszedł, był członkiem KŁ Szarak w Kętrzynie, w którym przez kilkanaście lat był prezesem Zarządu. W swojej bogatej łowieckiej historii był m.in. sekretarzem i członkiem KR Koła, sędzią OSŁ, a od 2005 roku członkiem Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Za swoją działalność odznaczony był BMZŁ, SMZŁ, ZMZŁ oraz najwyższą godnością w PZŁ złotą gałązką –ZŁOMEM. Przekazaliśmy go Januszowi ze Stasiem Szumkowskim przed kilkoma tygodniami, mając nadzieję, że wręczymy go jeszcze raz - oficjalnie, przypinając do kłapy Jego munduru latem, przy najbliższej oficjalnej uroczystości.

Mieliśmy taką nadzieję, gdyż nadzieja zawsze umiera ostatnia. Teraz będzie on stanowił rodzinną pamiątkę i przypominał o drodze łowieckiej Janusza, jaką kroczył i czynach łowieckich, których dokonał. W historii łowiectwa Warmii i Mazur nasz Kolega zapisał się złotymi zgłoskami i za to Mu dziękujemy!

Janusz odszedł ze świata widzialnego, ale my pamiętać będziemy o nim, o naszej współpracy, o tym, jakim był prawym człowiekiem, etycznym myśliwym i szanowanym Kolegą w naszym Związku.

Żegnamy Ciebie Januszu w imieniu MORŁ, ZOPZŁ w Olsztynie oraz całej braci kętrzyńskich myśliwych – Kolegów i Twojego ukochanego koła łowieckiego „Szarak”.

Pomimo, że ogarnia nas smutek z powodu Twego odejścia, ale jest i nadzieja w słowach przekazanych nam przez św. Hieronima:

„ Nie należy się smuć z powodu odejścia zmarłych, ale być wdzięcznym, że żyliśmy z nimi”. My – Januszu, jesteśmy Ci za to wdzięczni!!!

Żegna Ciebie knieja mazurska i niech jej echa, z całym jej bogactwem odgłosów, niosą się do miejsca Twego pochówku, na ziemię mazowiecką, do serca naszego kraju, do Warszawy.

Wszyscy jesteśmy pielgrzymami na tym świecie. Jedni docierają do celu w sędziwym wieku inni przedwcześnie, a my jeszcze pielgrzymujemy tam, gdzie Ty już dotarłeś.

Darz bór, spoczywaj w pokoju!

**MORŁ, ZOPZŁ w Olsztynie oraz
Zarząd i członkowie KŁ „Szarak” w Kętrzynie**

Z głębokim żalem i smutkiem informujemy, że 07.04.2014r. odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów:

Śp. Lubomir Halicki

– 84 lata

Długoletni Członek Koła (40 lat), przyjaciel i wspaniały towarzysz łowów. Odznaczony srebrnym i brązowym medalem Zasługi Łowieckiej oraz Medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur. Niech Warmińska knieja, którą tak ukochał – wiecznie szumi nad jego mogiłą.

**Zarząd i Członkowie
Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 112 DZIK w Ornecie”**

UNIwersytet WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE

Wydział Bioinżynierii Zwierząt

Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa

organizuje
Studia Podyplomowe

ŁOWIECTWO I AKTYWNE FORMY ZARZĄDZANIA POPULACJAMI DZIKICH ZWIERZĄT

Studia skierowane są do przedstawicieli dzierzawców i zarządców obwodów łowieckich realizujących zadania państwa w zakresie gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich jak również do pracowników administracji państwowej i samorządowej realizujących zadania z zakresu łowiectwa.

Absolwent wyposażony zostanie w obszerny pakiet wiedzy i umiejętności praktycznych niezbędnych do prowadzenia i nadzorowania nowoczesnego gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich.



Program studiów obejmuje ponad 200 godzin zajęć dydaktycznych (wykłady, ćwiczenia audytoryjne, ćwiczenia terenowe, seminaria), w następującym zakresie tematycznym:

- Przyrodnicze podstawy łowiectwa i zarządzania zasobami dzikich zwierząt
- Łowiectwo w Polsce i na świecie oraz jego aspekty prawne
- Zasady gospodarowania populacjami zwierzyny – planowanie łowieckie
- Straty i szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta w gospodarce rolnej, leśnej i rybackiej
- Selekcja i trofeistyka łowiecka
- Dziczyzna i jej walory kulinarne
- Drapieżniki, ich monitoring oraz wpływ na populacje dzikich zwierząt
- Łowiectwo w kulturze i sztuce – tradycje łowieckie – przekaz medialny o łowiectwie
- Kynologia łowiecka
- Obwody łowieckie i ich zagospodarowanie
- Broń, amunicja i akcesoria łowieckie
- Seminaria – wybrane zagadnienia z zarządzania populacjami dzikich zwierząt

Znakomita kadra uznanych specjalistów w Polsce jest gwarantem wysokiego poziomu studiów.

Warunki uczestnictwa: posiadanie dyplomu ukończenia studiów I lub II stopnia.

Czas trwania studiów: 3 semestry, w systemie 2-3 dniowych zjazdów

Termin składania zgłoszeń: 10 października 2014 r.

Przewidywany termin rozpoczęcia zajęć: listopad 2014

Liczba miejsc: 30

Opłata za 3 semestry: 3400 zł (możliwość rozłożenia na raty)

Kierownik studiów: dr hab. Dariusz Zalewski

Informacji udziela: KHZFiŁ

mgr inż. Małgorzata Konstantynowicz

Informacja: www.wbz.uwm.edu.pl (w zakładce aktualności lub na str. katedry KHZFiŁ)

Telefon: +48 89 523 32 85; 606 646 058

E-mail: makos@uwm.edu.pl, d.zalewski@uwm.edu.pl


lemigo[®] let me go!

KOŁNIERZ



NOWOŚĆ

**METALOWY
PODNOSEK**



**KOMFORTOWE
ŚCIĄGANIE**



**ANTYPOŚLIZGOWA
PODESZWA**



THUNDER

ROZMIARY: 38-47

POLISH
PRODUCT

WATERPROOF

PU
system

LEMIGO.PL

WWW.SKLEPLEMIGO.PL

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

ZARYS HISTORII ZORGANIZOWANEGO ŁOWIECTWA POLSKIEGO

W roku bieżącym obchodzimy jubileusz 90-lecia, naszej myśliwskiej organizacji. Dobrze by było, aby nasi członkowie poznali, chociaż w zarysie historii, jaką przeszło polskie łowiectwo od Towarzystw, Spótek i Kótek do utworzenia ogólnopolskiej organizacji łowieckiej, która w drodze stopniowej ewolucji przekształciła się w organizację noszącą dziś nazwę – POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI.

Część IV

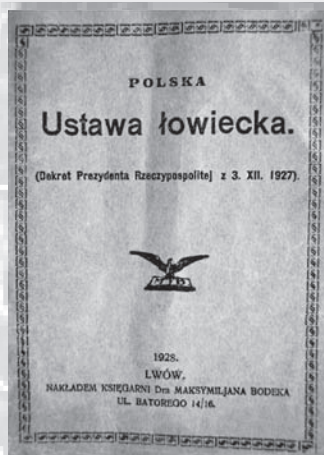
Po zawiązaniu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, jego Wydział Wykonawczy przystąpił energicznie do prac, koncentrując się na opracowaniu projektu nowej, jednolitej dla całego kraju, ustawy łowieckiej, której brak dotkliwie odczuwali polscy myśliwi. Po dziesięcioletniej przerwie 1 stycznia 1924 r. wznawia swą działalność organ Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, „Łowiec Polski”, a pierwszym jego redaktorem naczelnym zostaje Jan Sztolcman. Po jego śmierci (29 kwietnia 1928 r.) redakcję powierzono Walentemu Włodzimierzowi Garczyńskiemu, który redagował „Łowca Polski” do 1939 r.

W czerwcu 1924 r. do Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zgłosił swój akces Wielkopolski Związek Myśliwych (dawny Polski Związek Myśliwych w Poznaniu), a w grudniu 1925 r. – Towarzystwo Łowieckie Zachodniej Małopolski z siedzibą w Krakowie. Tak wzmocniony Centralny Związek przystąpił do opracowania projektu zunifikowanego dla całego kraju prawa łowieckiego, którego redagowaniem zajęła się komisja, w której pracowali m. in.: J. Sztolcman, J. Ejsmond, S. Lilpop, F. Różański, J. Stiller i A. Lardemer. W czerwcu 1926 r. uroczyste obchodzono jubileusz 50-lecia Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, którego punktem kulminacyjnym było odsłonięcie kaplicy św. Huberta w lwowskim kościele pw. św. Elżbiety. W kaplicy tej wykonanej ze składek myśliwych umieszczono obraz Kazimierza Sichulskiego „Widzenie św. Huberta”. Dla przypomnienia protoplastą MTL, było Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie założone 30 marca 1876 roku.





od lewej ku prawej siedzą:
 1) Błonarowicz, radca prawny min.
 2) J. Ejsmond, ref. łow. Min.
 3) dyr. dep. Miklaszewski,
 4) Minister Niezabytowski
 5) nacz. wydz. Vogtman,
 6) radca prawny Dratwa,
 7) Wł. Janta - Połczyński,
 8) Fr. Unrug, 9) poseł Niedzielski,
 10) P. Krzyżewski, 11) J. Sztolcman
 12) Wł. W. Garczyński, 13) Bol. Świętorzecki,
 14) St. Lilpop.
 Za prawym rzędem siedzi p. Klimkowicz.



Pod koniec 1926 r. na konferencji pod przewodnictwem Ministra Rolnictwa z udziałem przedstawicieli CZPSŁ i Towarzystw Łowieckich niewchodzących w skład Związku – został zreferowany przez Juliana Ejsmonda projekt nowej ustawy łowieckiej, który pozytywnie zaopiniowano.

wileńskie, nowogródzkie i białostockie, Śląskie Towarzystwo Łowieckie: Śląsk oraz Lubelskie Towarzystwo Łowieckie: woj. lubelskie.

Na terenie województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego w latach 1927-1934 zarejestrowano w ramach Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich następujące zrzeszenia łowieckie: Białostockie Towarzystwo Łowieckie, Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Łomży, Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie w Grodnie, Poleskie Towarzystwo Myśliwych, Ostrołęckie Towarzystwo Łowieckie w Ostrołęce, Podlaskie Kółko Myśliwych w Janowie Podlaskim, Terespolskie Gminne Koło Łowieckie, Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Święcianach i wiele innych.

Po czterech latach oczekiwań, w dniu 3 grudnia 1927 r. ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim (Dz. U.R.P. Nr.110 poz.934).

Nowa ustawa zaczęła obowiązywać od dnia 1 stycznia 1928 r. na terenie całego kraju, z wyjątkiem woj. śląskiego, gdzie obowiązywały inne uregulowania prawne.

Pomimo wielu błędów i usterek nowe prawo łowieckie odegrało pozytywną rolę, wprowadzając w tej dziedzinie ład i porządek oraz ukrócając rozpanoszone kłusownictwo. W bardzo krótkim czasie CZPSŁ utworzył swoje oddziały na terenie całego kraju. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie obejmowało swoim działaniem województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i krakowskie; Wielkopolski Związek Łowiecki: – województwo poznańskie; Pomorskie Towarzystwo Łowieckie; województwo pomorskie, Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich: woj.

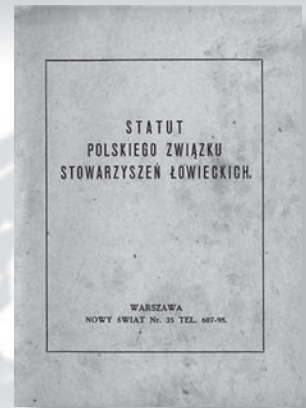
wileńskie, nowogródzkie i białostockie, Śląskie Towarzystwo Łowieckie: Śląsk oraz Lubelskie Towarzystwo Łowieckie: woj. lubelskie.

Bardzo ważne dla łowiectwa nie tylko polskiego stało się powołanie z inicjatywy Francji, w dniach 22-25 listopada 1928 r. w Nowych Zambach (Czechosłowacja) z udziałem przedstawicieli Czechosłowacji, Francji, Polski i Rumunii Międzynarodowej Rady Łowieckiej CIC, działającej do dziś pod nazwą Międzynarodowa Rada Łowiecka i Ochrony Zwierzyzny z siedzibą w Paryżu. Obecnie skupia ona organizacje łowieckie z 140 krajów (Conseil International de la Chasse et de la Conservation du Gibier).



W roku następnym, w czerwcu 1929 r., zjazd delegatów uchwala nowy statut zmieniający (upraszczający) m. in. nazwę Związku na Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.





W tym samym roku, w listopadzie, Wydział Wykonawczy PZSŁ zatwierdza odznaczenia łowieckie: „Medal za Zasługi dla Łowiectwa” (brązowy, srebrny i złoty).

Oraz ustanawia najwyższe odznaczenie łowieckie: „Honorowy Żeton Zasługi” - „ZŁOM”.

Wkrótce zatwierdzono regulaminy nadawania odznaczeń łowieckich.

W 1930 r. Kapituła Odznaczeń Łowieckich nadaje pierwsze odznaczenia za prace na polu ideowego łowiectwa. Najwyższe odznaczenie „ZŁOM” otrzymali Juliusz Aleksander hr. Bielski, Konstanty Chłapowski, Stanisław Lilpop i Stanisław Zaborowski.

W następnym roku to najwyższe odznaczenie „ZŁOM” nadano Kazimierzowi Fabrycemu, Karolowi ks. Radziwiłłowi, Józefowi Weysenhoffowi, Władysławowi Janta-Pończyńskiemu, Wacławowi Szperlingowi, Walentemu Garczyńskiemu i Józefowi Władysławowi Kobylańskiemu. W latach 1930-1938 przyznano łącznie 40 „Honorowych Żetonów Zasługi”- ZŁOM. Jako ostatni przed wybuchem II wojny światowej odznaczenie to otrzymał wieloletni prezes Polskiego Związku Łowieckiego gen. Kazimierz Sosnowski.

Stowarzyszeń Łowieckich, rezygnację złożył Juliusz Aleksander hr. Bielski na jego miejsce delegaci wybrali gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który tę funkcję pełnił do września 1939 r. To samo Walne Zgromadzenie w uznaniu wielkich zasług położonych dla łowiectwa polskiego nadało Juliuszowi Aleksandrowi hr. Bielskiemu godność pierwszego Członka Honorowego Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.



Ustępujący prezes PZSŁ Juliusz Aleksander hr. Bielski



Gen. Kazimierz Sosnkowski – II Prezes PZSŁ i Pierwszy Prezes Polskiego Związku Łowieckiego



Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich zrzeszał w tym okresie przeszło 100 kół i towarzystw łowieckich, a liczba myśliwych wahała się od 3000 do 4000 osób.

Gdy w niedzielę 17 kwietnia 1932 r., na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszeń zrzeszonych w PZSŁ, po dziesięciu latach pełnienia obowiązku prezesa Polskiego Związku

Okres prezesury gen. Kazimierza Sosnkowskiego był czasem ożywionej działalności łowieckiej. Pomyślnie rozwijało się strzelectwo i kynologia myśliwska, powstawały monografie przyrodniczo-łowieckie, literatura fachowa i piękna, grafika i fotografia.

Dla Polskiej kynologii myśliwskiej i popularyzacji hodowli psa myśliwskiego ogromne znaczenie miała urządzona we Lwowie w dniach 24-26 czerwca 1932 r. wystawa Polskiej Książki Kynologicznej w ramach XII Targów Wschodnich. Zorganizował ją z własnych zbiorów, a także opracował katalog wystawy i poprzedził obszernym wstępem, zasłużony działacz łowiectwa polskiego (honorowy członek PZŁ – 1947 r.) prof. Witold Ziembicki.



prof. Witold Ziembicki.

W dniach 19-21 kwietnia 1934 r. odbył się w Warszawie – III Kongres Międzynarodowej Rady Łowieckiej (C.I.C.), a łowiectwo polskie w listopadzie 1938 r. odniosło wielki sukces na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie.

Powzięto wiele uchwał organizacyjnych m. in. 24 maja 1936 r. dokonano trzeciej i ostatniej reorganizacji, przekształcając związek stowarzyszeń na związek osób fizycznych (myśliwych). Była to zmiana bardzo potrzebna i została przez myśliwych polskich przyjęta z wielkim zadowoleniem, o czym najlepiej świadczy szybki wzrost liczby członków, która w 1939 r. osiągnęła blisko 12 tys. osób. Nowy statut zatwierdzony przez władze państwowe wszedł w życie 5 grudnia 1936 r., przekształcając związek stowarzyszeń na związek osób fizycznych myśliwych, upraszczając również nazwę naszej łowieckiej organizacji z „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich” na „Polski Związek Łowiecki”, która to nazwa obowiązuje po dzień dzisiejszy. W marcu 1937 r. zatwierdzono wzór odznaki organizacyjnej oraz wzór umundurowania łowieckiego.

Oceniając działalność Polskiego Związku Łowieckiego w okresie międzywojennym, trzeba pamiętać, że nie miała ona wówczas żadnych oficjalnych uprawnień i była organizacją dobrowolną, skupiającą w swych szeregach ludzi najbardziej oddanych sprawie łowiectwa polskiego. Członkowie Polskiego Związku Łowieckiego stanowili zaledwie ok. 20-25% wszystkich osób uprawnionych do wykonywania polowania.



KATALOG WYSTAWY POLSKIEJ KSIĄŻKI KYNologicznej*)

URZĄDZONEJ WE LWOWIE W DNIACH 24, 25 I 26 CZERWCA 1938 R.
(ŁĄCZNIE Z WYSTAWĄ PSÓW RASOWYCH, W CZASIE XII TARGÓW WSCHODNICH)

ULOŻYŁ I WSTĘPIEŃ OPATRYWAŁ
WITOLD ZIEMBICKI

W S T Ę P

Wystawa polskiej książki kynologicznej jest przedsięwzięciem pierwszym w swoim rodzaju. Głównymi ona sąsiaduje druki, traktujące o psie, a więc wydawnictwa książkowe i broszury, traktujące o psie od czasów najdawniejszych, t. j. począwszy od wieku XVI, aż do chwili obecnej, z uwzględnieniem wszelkich zagadnień, z psami związanymi, jak: pochodzenie, historia, rasy, hodowla, trening, wychowanie, życie psa, choroby, daleki słownictwo, podania, przykrota itd. itd., wszelkie literatury pięknej, wraz z piśmiennictwem dla młodzieży i dzieci. Zasadą przewodnią było zebranie tylko takich książek, które albo wyłącznie są psu poświęcone, albo zawierają w istotnej części z tego zakresu, jak np. rozmaite podręczniki hodowlane, myśliwskie, albo ogólnie o psach, druki i broszury o charakterze encyklopedycznym i popularnym. Podobnie z literatury pięknej, tylko takie wydawnictwa, w których psie jest głównym, lub jednym z głównych bohaterów. W zakresie wystawy nie mogły być włączone książki i artykuły o psie, rozpisane w czasopiśmie fachowym (np. myśliwskich) i ni fachowym, periodycznym, jak i codziennych. Zestawienie ich byłoby zadaniem bibliopilety, którego nie posiada. Wyjątek uczyniono jedynie dla „Sybony” warszawskiego, wydawanego w pierwszej połowie XIX wieku, a to dlatego, że poszczególne tomy jego mają raczej charakter podręcznikowy i często stanowią dla siebie samostatną całość. Poza ten uwzględniono niektóre prace, przechowywane przez zbiorczyce w „wycinakach”. Pominięto też rozmaite publikacje w językach obcych, jak: niemieckie, czyste z dziedziny zoologii, czy medycyny weterynaryjnej, z wyjątkiem niektórych prac, dostępnych i dla szerszej publiczności.

Wystawa nie doznała objąć, rzecz prosta, wszystkich, co pojawiło się kiedykolwiek w dziedzinie zagadnienia i w wydawnictwach drukowanych. Wystawiono tylko tyle, ile udało się, w krótkim stosunkowo czasie, zebrać z kilku księgozbiorów prywatnych i niektórych bibliotek publicznych, przedewszystkiem beowskich. Sprowadzania eksponatów z bibliotek zamiejscowych, na tak krótki zwłaszcza czas trwania wystawy, zamierzano. Ale już ta pierwsza, skromna próba, osiąga cel, bo wykazuje bogactwo polskiej literatury przedmiotowej. Przegląd taki nie jest podobny do obcego zagranicą. Bo w tym zakresie, jak w tytuł innych, odzwierciedlają się

przeróżne momenty: właściwości obyczajowe narodu, jego kultura, swoistość słownictwa, przebieg życia indywidualnego i społecznego i wiele innych szczegółów. Przegląd zaś, czy myśliwy, czy poprosiła miłośnik psa, tego odwiecznego towarzysza i przyjaciela szarogo, znajdzie w tem zestawieniu niejedną wskazówkę, niejedną odpowiedź. A nie trzeba zapominać, że piśmiennictwo polskie posiada i w tym dziale wspaniałe pomniki. Takie pisma Ostroroga z początku XVII stulecia („O psach gończych” i „Myślistwo z ogary”), bodaj że nie mają sobie równych we współczesnej literaturze europejskiej i są niewyczerpanym źródłem swobodnie oryginalnego i przelobnego słownictwa polskiego, podmiotowego myślenia i pragnienia, jakżeż, gdy jeszcze nie było słowa po naszymi drukami.

Zebrały natomiast podjętym został wiedeński druk. Druki zaś wieku XIX i XX rozłożyły się w wyglądzie praktycznym i przedmiotowym na grupy znaczące. W ten sposób dajemy zwiędziającemu możliwość łatwiejszego zapoznania się, czy to w dziele podrocznikowym, teoretycznym, czy w dziele obywatelskim (jak wycinkami), czy w dziele literatury pięknej.

Niech mi będzie wolno, jako inicjatorowi Wystawy książki kynologicznej, podziękować na tem miejscu tym wszystkim, którzy do jej zorganizowania rzeczy się przyczynili. A więc przede wszystkim za użyczenie eksponatów dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dyrekcji Biblioteki Akademii med. w Wroclawiu, Zakładowi Zoologii U. J. K., Dyrekcji Muzeum Odrodzonych, Malopolskiego Tow. Łowieckiego, sław. P. P. Prof. Janowi Szeffelskiemu za wpięcie odznaki w Wystawie i pomoc w jej urządzeniu, Majorowi dr. Aleksandrowi Perencowi i Kapitanowi Janowi Wład. Kobylańskiemu za gotowość w obeśdaniu Wystawy, wreszcie Księgiarz Zakładu Narod. im. Ossolińskich za dostarczenie całego szeregu wydawnictw i za listami bieżącej literatury bieżącej. Działając zarazem w imieniu Komitetu wystawowego Dyrekcji Muzeum im. Lubomirskich i Dyrekcji Muzeum mińskich za wypróbowanie gablot, przeznaczonych do wystawiania książek.

*) Katalog ten wydany był dla Wystawy, oddziału Zarządu Łowieckiego w Warszawie. Obecnie przedrukujemy go drugie, stało się to konieczne z powodu zmiany w składzie literatury i listy dla Czytelników zjednoczonej w składzie literatury i listy. Red.

Reasumując w cyklu pt. „ZARYS HISTORII ZORGANIZOWANEGO ŁOWIECTWA POLSKIEGO” w wielkim skrócie starałem się szanownym czytelnikom, Dianom i myśliwym przedstawić drogę, jaką polskie łowiectwo przeszło w okresie ponad 100 lat (1835-1939) od Towarzystw, Kółek i Spółek do Polskiego Związku Łowieckiego, który dziś, zreszta ponad 116 100 myśliwych.

Darz Bór

A P E L

Jednocześnie proszę o poparcie przez myśliwych, działaczy łowieckich i Koła Łowieckie, wystąpienia – apelu Honorowego Członka Polskiego Związku Łowieckiego Wiktora Szukalskiego by uhonorować zaszczytnym tytułem Honorowego Członka Polskiego Związku Łowieckiego, nieżyjących już, przedwojennych działaczy łowieckich, którzy zaktadali podwaliny naszej organizacji – Polskiego Związku Łowieckiego.

W tym zaszczytny szereg Honorowych Członków Polskiego Związku Łowieckiego powinni stanąć: Bolesław Świętorzecki, Jan Sztolcman, gen. Kazimierz Sosnkowski, Karol ks. Rądziewicz, Józef Władysław Kobylański i Walenty Garczyński.

Waldemar Smolski